Cena 6 pensów

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5. LONDYN, 2 LISTOPADA 1952 NR. 44/184

PRACA NIEWOLNICZA W POLSCE

Zeznania dziennikarzy polskich przed komitetem specjalnym Narodów Zjednoczonych w Genewie

W dniu 20 października Komitet Specjalny Narodów Zjednoczonych w Genewie zapoznał się z dowodami, potwierdzającymi istnienie obozów pracy przymusowej w Polsce. Zeznania i dowody złożone zostały przez przedstawicieli Związku Dziennikarzy R.P. Delegacja dziennikarzy polskich wystąpiła w ramach delegacji Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy, na czele której wyjechał do Genewy red. B. Wierzbiański. W grupie polskich rzeczoznawców zasiadali: red. M. Piotrowski z Monachium, red. J. Rakowski z Winterthur w Szwajcarii oraz red. T. Zawadzki z Londynu.

130 OBOZÓW PRACY

Eksperci polscy złożyli Komitetowi Narodów Zjednoczonych obszerne materiały, m.in. odbitki fotograficzne ustaw i dekretów reżimu warszawskiego, wprowadzających pracę przymusową w Polsce, listę ponad 130 obozów pracy przymusowej oraz obszerny memoriał analizujący całość zagadnienia.

W INNYCH KRAJACH ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Obok materiału dotyczącego Polski, złożono również obszerne opracowania i liczne dowody dotyczące pracy przymusowej na całym obszarze Europy Środkowej i Wschodniej. W imieniu poszczególnych krajów wystąpili eksperci odnośnych narodowych związków wolnych dziennikarzy, wchodzących w skład Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy.

Zeznania otworzył przemówieniem red. B. Wierzbiański, który powiedział m. in.:

„Wzorem rządu sowieckiego reżimy komunistyczne w krajach ujarzmionych, aż do roku 1950 usiłowały, a nawet jeszcze dzisiaj usiłują przedstawić wprowadzony przez nie system pracy przymusowej jako pracę „poprawczą i wychowawczą". Reżimy te usiłowały wmówić światu i swoim własnym społeczeństwom, że potworna zbrodnia pracy niewolniczej jest dokonywana dla dobra zamykanych i męczonych ludzi.

„ARBEIT MACHTS FREI" PO SOWIECKU

Czy mogę na tym miejscu — mówił red. Wierzbiański — przypomnieć, że nad słynnym obozem koncentracyjnym, w którym zginęły tysiące ofiar teroru nazistowskiego, nad wejściem do obozu w Oświęcimiu, wielki napis głosił: „Arbeit machts frei". Wiemy, że właśnie w tym obozie tysiące ludzi znalazły wolność przez śmierć. Nie inaczej jest w krajach objętych opieką Związku Sowieckiego. Z tą tylko różnicą, że reżim hitlerowski zmierzał wprost do zabicia swych ofiar. Reżimy komunistyczne natomiast zmuszają swe ofiary, aby na swą śmierć zapracowały. We wszystkich krajach ujarzmionych w okresie pierwszym, praca przymusowa miała charakter represyjny. Była jedną z metod zastraszenia społeczeństwa, zdemoralizowania go strachem, złamania oporu i utrwalenia narzuconych władz komunistycznych.

W Polsce instytucja pracy przymusowej pojawia się wcześnie pod przykrywką kar za przestępstwa o charakterze gospodarczym, na podstawie dekretu Nr 302, z dnia 16 listopada 1945, tworzącym Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Szkodnikiem gospodarczym mógł być uznany każdy: chłop — ogłoszony kułakiem, robotnik czy inteligent szukający na wolnym rynku żywności, jakiej brak, właściciel sklepu, czy warsztatu, usiłujący ratować trochę swego majątku przed nakazami nacjonalizacyjnymi; każdy.

DLA WSPÓLNEGO PLANU GOSPODARCZEGO

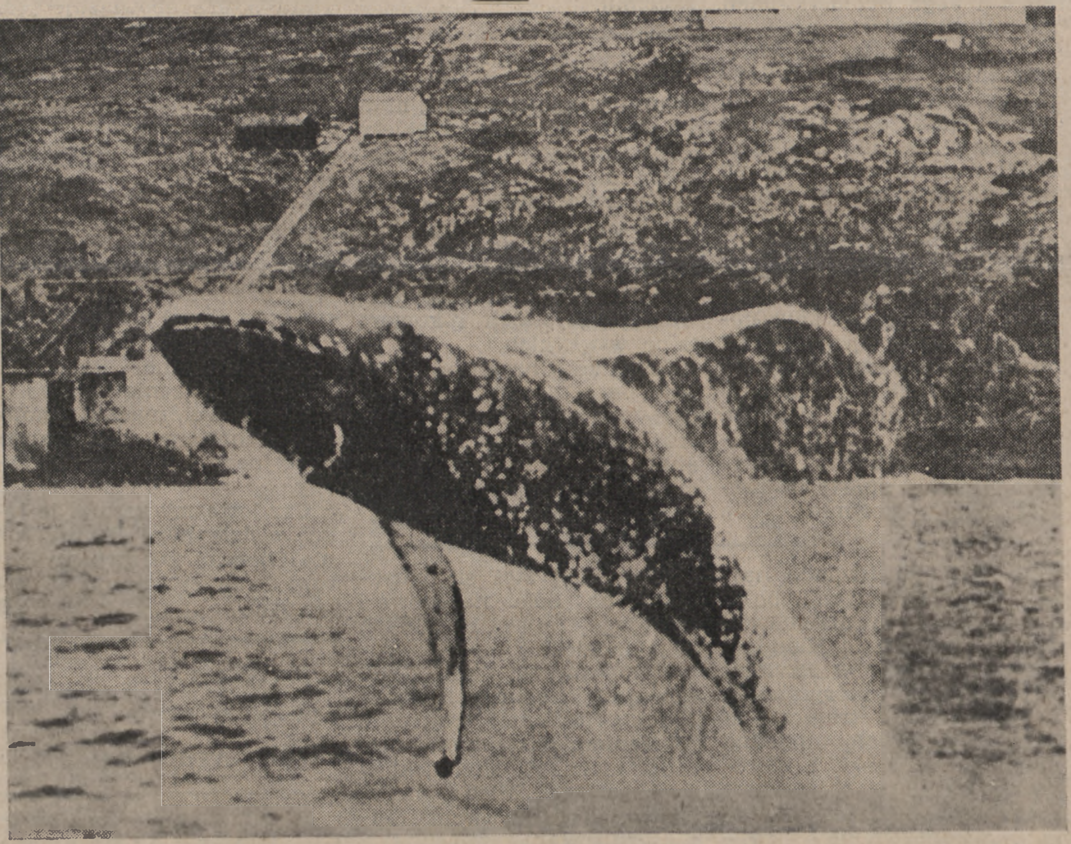
„Obserwowane od roku 1948 otwarte wprowadzanie instytucji pracy przymusowej do ustawodawstwa karnego i gospodarczego krajów ujarzmionych, miało na celu przygotowanie użycia siły niewolniczej w realizacji krajowych planów gospodarczych, oraz wspólnego planu gospodarczego dla bloku sowieckiego. Jest rzeczą wiadomą, że Europie środkowo-wschodniej przypada w planie gospodarczym bloku sowieckiego, dostarczenie, na rok 1955, około 40% łącznej produkcji przemysłowej: 133 miliony ton węgla, 15.5 milionów ton nafty, 11.5 mil. ton żelaza surowego, 16.5 mil. ton stali i 82 mil. kilowatów siły elektrycznej. W tej sytuacji, przy takich planach, wynikających z potrzeb obronnych samego ZSRR, praca przymusowa, odbywana w obozach, staje się niezbędnym elementem gospodarczym. Wkraczając na tę drogę, reżimy komunistyczne stabilizują system prześladowań, wprowadzają pracę przymusową, jako czynnik stały. W tym leży największa groźba pracy niewolniczej. Ten stan rzeczy wymaga jak najrychlejszego, przynajmniej potępienia przez Narody Zjednoczone".

100.000 WIĘŹNIÓW

W przemówieniu podana została statystyka pracy przymusowej. Według obliczeń i studiów rzeczoznawców — wolnych dziennikarzy, liczba więźniów w obozach pracy sięga na obszarze Europy Środkowej i Wschodniej do 900.000. W Polsce oceny podają około 100.000 więźniów.

„Praca przymusowa — kończył red. Wierzbiański — stanowi pogwałcenie Światowej Deklaracji Prac Człowieka, Deklaracji Praw Ludzkich, uchwalonych przez Zgromadzenie Europejskie oraz Międzynarodową Konwencję Pracy, uchwaloną w Genewie w r. 1946. Szukając dowodów dla jej potępienia, Narody Zjednoczone winny wysłać specjalną Komisję do wszystkich krajów świata, gdziekolwiek istnieć może praca niewolnicza, celem zbadania tej zbrodni.Komisja taka winna również wyjechać do Polski, do Związku Sowieckiego i wszystkich krajów demokracji ludowych".

Wystąpienie dziennikarzy polskich na rzadko dostępnej dla nas arenie Narodów Zjednoczonych, było rzetelnym posunięciem w akcji demaskowania reżimów komunistycznych w Polsce i wszystkich krajach bloku sowieckiego.



SKOK WIELORYBA

Oto wyjątkowa fotografia, wykonana z pokładu kutra rybackiego w pobliżu przylądka Brette (Nowa Ze'adnia) a przedstawiająca niezwykły skok wieloryba o długości około 15 metrów i o wadze około 50 kwintali. Ten olbrzymi ssak morski rzadko wyskakuje ponad wodę jak na tym zdjęciu, gdyż jest z natury leniwy

REMINISCENCJE ZADUSZEK

Listopad... liście padają... padają... padają... W szczerozłotą szatę przystraja się ziemia. W ten przynajmniej sposób chce uczcić tych, którzy spoczęli w jej wnętrzu. A cmentarze, te miejsca wiecznego spoczynku, to niczym morze migających światełek. Groby przyozdobione kwieciem, dowód pamięci żyjących. Przy grobach klęczą rozmodleni ludzie i komunikują się z duszami tych, co odeszli. Z twarzy ich poznać, że rozmawiają o sprawach poważnych. Albo proszą o ich wstawiennictwo, albo o spokój ich duszy korne modły zanoszą. Triumf, cierpienie i walka, ujawniające się w potrójnym Kościele, a streszczające się w Świętych Obcowaniu, staje żywo przed oczyma duszy wierzącej. Wpatrzona w grób drogiej osoby ogląda ona przez zasłonę ziemi i poprzez wszechświaty szczęście uwielbionych i cierpienia oczyszczających się. Słucha śpiewu niebiańskiego hymnu: „Święty! Święty! Święty!", jednych, próśb: „Zlitujcie się nade mną wy, przyjaciele moi!" drugich: Defunctus adhuc loquitur... zmarły nadal przemawia!— brzmi głosem donośnym w sercu wierzącego.

O czymże do nas mówi ten głos? O czymże do nas mówią nie tylko ci najbliżsi, zmarli rodzice, dzieci, brat, siostra, mąż lub żona, ale i ci dalsi: dziadkowie, pradziadowie i praojcowie nasi? O czymże do nas mówią okryci chwałą królowie i hetmani polscy, jak i święte i święci polscy? Zdania ich nie są podzielone, jak nasze, a odpowiedź brzmi jednozgodnie: „Bądźcie naśladowcami naszymi, jako i my byliśmy naśladowcami Chrystusa; Polska była i będzie!"

Poprzez powłokę ziemską, z zaświatów dochodzi do nas głos naszych praojców upo-

(Dokończenie na str. 2)

K A L E N D A R Z Y K

LISTOPAD 1952.

2 n **22-a po Zielonych Świętach**
3 p Dzień Zaduszny
4 w Karola Boromeusza B. w.
5 ś Zachariasza Elżbiety
6 c Leonarda op.
7 p † Ernesta op.
8 s Pośw. Arcybazyliki Zbawiciela

REMINISCENCJE ZADUSZEK

(Dokończenie ze str. 1)

minający nas, że związek narodu z Kościołem jest kamieniem węgielnym bytu narodowego, moralnej siły narodu i fundamentem prawdziwego patriotyzmu. Przypominają nam, że wiara w Chrystusa i ufność w opiekę Marii, Krolowej naszej korony, była i jest siłą zachowawczą naszego narodu, balsamem chroniącym od zepsucia, magnesem przyciągającym rozproszone egoizmem rody i połacie kraju. Bez Chrystusa i Bogarodzicy imienia historia Polski jest czczym frazesem. literatura odarta ze swej najpiękniejszej szaty, a kultura Polski w ogóle niezrozumiała. „Drogę nam inni torowali, my zaś potomnym, a wszystkim Chrystus drogę do nieba utorował" — taki jest testament praojców wyryty na kamieniu przydrożnym między Wrocławiem a Brzegiem, pochodzący z roku **1584.**

To jest ich spuścizna, brzemienna w czyny, trudy i bóle, ale hojną ukoronowane zapłatą. Dlatego dziś do nas wołają: „Przyjdźcie i zobaczcie jak słodki jest Pan!" Do tych słów upomnienia i zachęty łączą oni swe modlitwy, ciągle wstawiając się za nami. Zapewnienia św. Teresy od Dzieciątka Jezus: „Ja nie chcę być bezczynna w niebie. Po to tylko idę do nieba, by dobrze czynić ludziom na ziemi. Deszcz róż spuszczę na ziemię!" — są jednozgodnym naszych praojców zapewnieniem. Nasi święci w niebie są naszymi orędownikami, naszymi opiekunami, są chorążymi narodu. „Dziwny jest naprawdę," mówi Kalinka, „ten związek polskich świętych z losami kraju: dziwny, tajemniczy, a jednak dotykalny! Począwszy od św. Wojciecha, na którego umęczonych kościach oparło się pierwsze uznanie naszej niepodległości przez Ottona III, poprzez Jacka, który wraz ze słowem wiary zagnieżdżał na Rusi słowo polskie i obyczaj polski, aż do Jozafata, niedawno kanonizowanego, który szeroką misję cywilizacyjną otworzył Polakom na Wschód, choć z niej dotąd nie umieli korzystać — każdy z nich był chorążym narodu, prostował przed nim ścieżki Pańskie, zaważył w jego losach, albo waży dziś jeszcze więcej, niż zdobywca, więcej niż geniusz polityczny".

Zdanie przytoczone nie jest bynajmniej egzaltacją patriotycznych i religijnych uczuć Polaka-historyka. Jest ono zwierciadłem naszej historii narodowej. Dojrzy w tym zwierciadle każdy nieuprzedzony czy rodak, czy cudzoziemiec, prawdziwe oblicze Polski. Odsłonił i ukazał je światu Namiestnik Chrystusa na ziemi, Papież Pius XII, w chwilach najbardziej tragicznych, bo w roku 1939, kiedy przemawiał do ś. p. kardynała Hlonda i garstki rodaków w Rzymie: „Na drogach, którymi szła Polska, kolejno tragicznych i okrytych chwałą, niejedna upłynęła łez rzeka i niejeden potok krwi; były nawet przepaście bólu, jak i szczyty usłonecznione zwycięstw; równiny i doliny pokojowych poczynań oświetlone wszystkimi blaskami religii, literatury i sztuki. Naród wasz, w swym życiu wzburzonym, zaznał godzin agonii i okresów śmierci pozornej, ale też oglądał i dni podźwignięcia się i zmartwychwstania. Jednej rzeczy nie dojrzy się w waszej historii, a wasza tu obecność zapewnia Nas, że się jej nigdy nie dojrzy — to Polski niewiernej, lub odłączonej od Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła! Kraj św. Kazimierza i św. Jadwigi, kraj dwóch świętych Stanisławów, św. Jana Kantego i św. Andrzeja Boboli mógł dłużej lub krócej utracić na przestrzeni wieków swój teren, swe dobro, swą niepodległość, nigdy nie zatracił on wiary św. Nigdy też nie zatracił on tej serdecznej pobożności do Panny Marii, tej potężnej i słodkiej Królowej Korony Polskiej, której cudowny wizerunek w świątyni częstochowskiej stał się balsamem na bóle narodowe i twierdzą nieźniszczalnych jego nadziei."

Komentarzem do tych słów jest postawa Polaków podczas ostatniej wojny, a pokoleniom następnym przekazał ją ks. K. Michalski w swej książce „Między heroizmem a bestialstwem". Bici, torturowani, żywcem paleni, na polach bitwy ducha oddający, ginęli z jedną myślą: „My obchodzimy spalwani, pogardzeni i skrwawieni, ale daj, o Boże, Polskę promienną i wolną! Daj potomkom naszym lepszą dolę. Za te nasze cierpienia, rany i krew zlej na nich radość, szczęście i pokój!" Tak ginęły na polu chwały duchowe dzieci naszych świętych polskich, naszych wielkich hetmanów narodu.

Defunctus adhuc loquitur! — umarły nadal przemawia! Niechże tego głosu z zaświatów usłuchają dziś wszyscy Polacy po całej kuli ziemskiej rozproszeni. Niech nie na innych podstawach zasadzają budowę świetlanej przyszłości narodu, ale na tych tylko, które go uczyniły nieśmiertelnym: św. wierze katolickiej, miłości Ojczyzny, pielęgnowaniu w duszy ideałów i poświęceniu i oddaniu do ofiar.

Ks. Fr. Stawarski

SŁOWO BOŻE

XXII niedziela po Zielonych Świątkach

L E K C J A
(Fil. 1. 6-11)

Bracia: Ufamy w Panu Jezusie, że ten, który rozpoczął w was dobrą sprawę, dokona jej aż do dnia Chrystusa Jezusa. Jakże to jest słuszne, abym tak sądził o was, bo przecież noszę was w sercu, a wy wszyscy współuczestnikami radości mojej jesteście i w więzach moich, i w obronie, i w umacnianiu Ewangelii. Albowiem świadkiem jest mi Bóg, jak pragnę, abyście wszyscy byli w sercu Jezusa Chrystusa. A modlę się o to, aby miłość wasza pomnażała się nieustannie w umiejętności i we wszelkim zrozumieniu, abyście umieli rozeznać, co ważniejsze, a byli szczerzy i bez skazy na dzień Chrystusowy, napełnieni plonem sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa ku czci i chwale Bożej.

E W A N G E L I A
(Mat. 22, 15-21

W on czas: Odszedłszy faryzeusze naradzali się, jakby Jezusa pochwycić w mowie. I wysłali do niego uczniów swoich z herodianami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, żeś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz i nie dbasz o nikogo, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co się tobie zdaje: Godzi-li się płacić daninę cesarzowi, czy też nie? A Jezus, poznawszy ich przewrotność, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni podali mu denara. I rzekł im Jezus: Czyj to wizerunek i napis? Mówią mu: Cesarski. Wtedy powiedział im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

O J C Z Y Z N A

W dzisiejszej krótkiej i pięknej Ewangelii Chrystus nie tylko daje odprawę fałszywym prowokatorom, którzy usiłują ukuć „donos" przeciw Niemu, ale zarazem rozstrzyga ważne zagadnienie o stosunku chrześcijanina do władzy świeckiej.

Jesteśmy obywatelami dwoch światów: nieba i ziemi. Mamy obowiązki wobec Boga i Jego przedstawicieli, ale również mamy obowiązki wobec naszej ziemskiej ojczyzny i jej prawowitych przedstawicieli.

Czy miłość ojczyzny jest nakazem Boga? Czy jest zgodna z wiarą i ideałami chrześcijańskimi?

Niektórzy myśliciele twierdzą, że należy potępić miłość ojczyzny, jako niezgodną z zasadami postępowej ludzkości. Niemiec Lessing powiada: „Miłość ojczyzny jest najwyżej heroicznym występkiem; jestem szczęśliwy, że jej nie posiadam." Ruskin, bardzo sławny pisarz angielski, tak się wyraża: „Absurdalny przesąd oparty na rozszerzonym egoizmie". Dla Herberta Spencera, filozofa angielskiego, miłość ojczyzny to tylko zbiorowy egoizm.

Czytając te zwykłe bzdury dochodzimy do przekonania, że ci panowie nie rozumieją, co to jest miłość ojczyzny. Na pytanie to prawdziwie odpowie żołnierz polski, dziecko warszawskie, andruś lwowski: Miłość ojczyzny, to ofiara ze swego egoizmu.

Bóg nakazuje miłować ojca i matkę, nakazuje tym samym miłować ojczyznę. Tak mówi Skarga: „Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, który zasmuca matkę swoją. A któraż jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako Ojczyzna, od której imię macie i wszystko ,co macie, od niej jest? Która jest gniazdem matek wszystkich i powinowactw wszystkich i komorą dóbr wszystkich."

Przykład Chrystusa nakazuje nam miłować ojczyznę. Syn ziemskiej Matki miał też ziemską ojczyznę i kochał ją. Z jakim uniesieniem mówi o liliach polnych i ptakach niebieskich swojego ojczystego kraju. Nie płakał nigdy nad sobą, ale niedolą ojczyzna wyciska z Jego oczu gorzkie łzy: „Jeruzalem, Jeruzalem..."

W religii chrześcijańskiej miłość ojczyzny nie jest kwestią sporną. Jest wyraźnym nakazem Boga. Nie jest egoizmem kapitalistów i obszarników, ale ofiarą dla dobra i chwały ojczyzny, ofiarą, która obowiązuje jednakowo wszystkie klasy społeczeństwa. Nie jest szowinizmem, tj. nienawiścią i nietolerancją wobec innych narodów. Przecież kochać swą matkę nie jest równoznaczne z nienawiścią innych matek. Jest jednak rzeczą sprawiedliwą bronić swej matki, gdy jest gnębiona.

Ks. arcyb. Teodorowicz mówi o podwójnej śmierci na polu chwały: jest śmierć żołnierska na polu bitwy i jest codzienne umieranie przez wyrzeczenie się swoich przyjemności, marzeń, egoizmu osobistego, klasowego, partyjnego dla dobra Ojczyzny.

Czy jesteśmy gotowi do tego codziennego umierania dla Ojczyzny jak byliśmy gotowi do śmierci na polach bitewnych? **X.**

C Z Y T A J
I PRENUMERUJ
PRASĘ KATOLICKĄ!

KRONIKA *Katolicka*

Łącznie z propagandą wyborów do Sejmu komunistyczna prasa w Polsce wznowiła gwałtowne ataki przeciw Papieżowi za rzekome usiłowania Watykanu w celu odebrania Polsce Ziem Zachodnich. Kłamstwo to jest powtarzane bezustannie przez prasę, radio i w przemówieniach, w nadziei, że zmęczona ludność uwierzy wreszcie, że Papież jest nieprzyjacielem Polski. Niestety część Polaków pada ofiarą kłamliwej propagandy, zapominając, że już raz to samo nasze pokolenie uległo w czasie wojny kłamliwej propagandzie Niemców, głoszących we wszelki możliwy sposób o wrogim stosunku Piusa XII do Polski i Polaków, co po ujawnieniu po wojnie dokumentów okazało się bezczelnym kłamstwem i oszczerstwem. My na emigracji znamy dobrze przyjazne i ojcowskie stanowisko Piusa XII wobec Polski.

Teraz dopiero wyszło na jaw, ze w dniu 11 lutego Episkopat Polski przesłał do Bieruta memorandum na temat konieczności uwzględnienia religii i wolności obywatelskich w przygotowanym wówczas projekcie nowej konstytucji.

Do Departamentu Stanu w Waszyngtonie wpłynął z centrali narodowej Rady Mężów Katolickich protest przeciw niesprawiedliwemu skazaniu w Bulgarii na śmierć biskupa i trzech księży, na długoterminowe więzienie 24 innych kaplanów katolickich i 12 świeckich katolików.

W jesieni obecnego roku mija 1500 lat od chwili, gdy „Bicz Boży" Attyla, król Hunów, spustoszywszy północną część Włoch zwrócił się ku Rzymowi. Wówczas nad Mincio spotkał go św. Leon I: Atylla zawrócił i cofnął się za Dunaj.

Pamiątkowy znaczek pocztowy z podobizną Jana Gutenberga i jego pomocnika, wręczających arcybiskupowi Adolfowi egzemplarz nowowydrukowanej Biblii, wydał rząd Stanów Zjednoczonych. Była to pierwsza książka wydana drukiem, a w roku bieżącym przypada 500-letnia rocznica tego faktu dziejowego. Minister poczt, Jesse Donaldson, powiedział przy wręczaniu pierwszych egzemplarzy znaczka: „Gutenberg był człowiekiem religijnym. Niezwykle charakterystyczny jest fakt, że pierwszą książką, którą wydał na wynalezionej przez siebie maszynie drukarskiej, była Biblia. W obecnych czasach coraz więcej ludzi zwraca się do religii. Słuszną i właściwą było przeto rzeczą, by rząd Stanów Zjednoczonych uczcił pierwszą drukowaną Biblię pamiątkowym znaczkiem pocztowym."

Ponad 10 tysięcy niewiast należących do włoskiej Akcji Katolickiej odbyło pielgrzymkę do Loreto, jako uroczyste zakończenie roku pracy poświęconej studium problemu rodziny.

PROCES BEATYFIKACYJNY DZIECI

W wieku XX Kościół sławia nam jako wzory do naśladowania także dzieci i młodzież. 5 marca 1950 r. został ogłoszony błogosławionym 15-letni Dominik Savio, wychowanek św. Jana Bosco; 24 czerwca tegoż roku błog. Maria Goretti, prawie 12-letnia, została kanonizowana; wśród 29 męczenników w Chinach beatyfikowanych 24 listopada 1946 r. jest 16-letni chłopiec Jan Wang. Znamienny fakt z jego życia uwydatnił Papież w okolicznościowym przemówieniu: Gdy chłopiec, zdając się beztrosko bawił się na podwórzu więziennym, na zdumienie przełożonego odpowiedział zdziwiony, on z kolei: „Ojcze, dlaczego? Jeżeli nas zabiją, czyż nie pójdziemy do Raju?" Przypomina się opowiadanie z życia także młodocianego św. Stanisława Kostki, gdy grał w piłkę.

Obecnie rozpoczęty został proces wstępny (diecezjalny) w sprawie beatyfikacji dwojga dzieci znanych z Objawień Matki Boskiej w Fatimie: rodzeństwa Franciszka i Jacyny Marto, zmarłych w wieku lat 11 i 10. Przedziwne w dojrzałej świętości jest ich życie: przypominają się słowa z rozdziału 43 księgi III „O naśladowaniu Chrystusa: „Jam jest. który w mgnieniu oka tak wznoszę pokorny umysł, że w jednej chwili więcej pozna wiekuistej prawdy, aniżeli drugi po dziesięciu latach szkolnej nauki."

GAZETA NIEDZIELNA

2 listopada 1952.

WYNATURZONA KULTURA

Jedną z najbardziej niebezpiecznych cech naszych czasów jest wypływająca z pewnych warunków technicznych tendencja do niwelowania i jednolicenia ludzkości, zabijająca w każdej mierze krytycyzm i grożąca zupełnym „zglajchszaltowaniem" (ten termin z języka niemieckiego najlepiej chyba oddaje ujemną stronę zagadnienia) cywilizacyjnym. W krajach, gdzie technika stoi wysoko, proces taki zaszedł już dość daleko, przede wszystkim w Ameryce Północnej.

Ostatnio wydana w Stanach Zjednoczonych książka duchownego protestanckiego, Bernarda Bella, pod wymownym tytułem „Crowd Culture" (dosłownie „Kultura tłumów" który da się przetłumaczyć na język polski raczej jako „Kultura stadna" — omawia aspekty rozwojowe współczesnych tendencji niwelujących. Może to niejednego zdziwi, ale autor tej ciekawej pracy bynajmniej nie jest zachwycony szczęściem życia amerykańskiego. Tylko, że ocenia to inaczej, niż zrobiłby to komunista. Jedno z największych niebezpieczeństw społecznych dla przyszłości widzi on w ogromnym wzroście powszechnego dobrobytu, przy którym uczucie sytości szybko przemienia się w zwyrodniałe uczucie przesytu. Rodzi się tam nie tyle stan błogiego zadowolenia, ile po prostu nudy, popychającej do wszelkiego rodzaju nadużyć, zwłaszcza w dziedzinie obyczajowej, zabijających zdrowe aspiracje duchowe i wymiatających z dusz wszelką głębszą treść.

Praca ta omawia również niwelujący wpływ mody, czyniący konformizm w tej dziedzinie obowiązkiem każdego. Nowoczesne środki komunikacji między ludźmi, przede wszystkim radio, i tak już dziś rozwinięta w Ameryce telewizja przyczyniają się w pierwszym rzędzie do ujednolicenia gustów aż do stopnia zupełnego zabicia smaku. Koncentracja prasy i źródeł informacji przyczynia się ponadto do spłycania myśli, przy jednoczesnej skłonności współczesnego człowieka do posługiwania się coraz mniejszym zasobem wyrazów, jakimś „basic" językiem.

Produkcja przemysłowa wyprzedza stale wzrost zapotrzebowań i powstaje tendencja wyszukiwania nowych potrzeb, by ku ich zaspokajaniu skierować wytwórczość. Podobne zjawisko daje się także zaobserwować w skomercjalizowanej tam dziedzinie rozrywek, wśród których sport zawodowy zajmuje poczesne miejsce.

Wnioski amerykańskiego autora nie są zupełnie nowe; nowością jest raczej trafność argumentacji i wyciągnięcie konkluzji, jakim niebezpieczeństwem dla rozwoju duchowego człowieka grożą takie tendencje.

Wizja jednego, niepodzielnego świata z uniformistyczną kulturą przeraża groźbą upadku właśnie tak ujednoliconej kultury. M. in. znakomity pisarz T. H. Eliot, laureat nagrody Nobla, także twierdzi, że do rozwoju kultury potrzeba jej wielości.

Wiekowym doświadczeniem Kościoła katolickiego jest, iż na wielości kultur rozwój duchowy nie człowieka traci. Tendencja natomiast wciśnięcia wszystkich ludzi w jedną sztancę grozi zduszeniem rozwoju osobowości.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

OBAWY FRANCJI

Zbliża się chwila zatwierdzenia lub niezatwierdzenia — wóz albo przewóz — majowych układów r.b.: podpisanego w Bonn o przywróceniu samodzielności państwowej Niemiec Zachodnich, oraz podpisanego w Paryżu o Wspólnocie Obronnej Europejskiej. Zostały one już zatwierdzone w Stanach Zjednoczonych Ameryki w lipcu r.b. i w Wielkiej Brytanii w sierpniu r. b. Pozostały zatwierdzenia w Niemczech i we Francji, czyli dwa najtwardsze orzechy do zgryzienia, bo zatwierdzenie w Belgii, Holandii, Luksemburgu i Włoszech układu o Wspólnocie Obronnej Europejskiej nie przedstawia takich trudności.

W Niemczech, kanclerz dr Adenauer, zapowiedział na zjeździe stronnictwa chrześcijańskiego, do którego należy, w Berlinie zachodnim 19 października r.b., załatwienie sprawy w parlamencie w Bonn w ciągu listopada r.b. Stronnictwo chrześcijańskie powzięło uchwałę na rzecz zatwierdzenia obu umów. Obradujący jednocześnie w Goslar zjazd Stronnictwa Niemieckiego (Deutsche Partei) popierającego rząd Adenauera powziął również taką uchwałę. Socjaliści, główni przeciwnicy, nadal odrzucają umowę o obronie europejskiej, lecz pozostaliby w mniejszości.

We Francji również Rada Ministrów 22 października r.b. uchwaliła wniesienie umowy o obronie europejskiej, do parlamentu, gdy tylko objaśnienia uzasadniające będą gotowe. Podobno pod koniec listopada r.b. Lecz postanowienie to nie zjawiło się z pogodnego nieba, bo raczej po burzy.

DWA ZJAZDY

W końcu tygodnia przed 20 października r. b. odbywały się zjazdy dwu stronnictw francuskich.

W Clermont-Ferrand obradowało stronnictwo U.D.S.R. (Związek demokratyczno-społeczny Oporu), do którego należy p. René Pleven, minister obrony narodowej w obecnym rządzie p. Pinay. P. Pleven był twórcą pierwszego pomysłu i pierwszego zalążka wspólnoty obronnej z włączeniem Niemiec. Na zjeździe oświadczył, że może mieć zastrzeżenia w szczegółach, ale do wyboru jest tylko powstanie samodzielnej siły zbrojnej niemieckiej lub włączenie jej w określonej liczebności w skład wspólnej siły europejskiej. Zjazd uchwalił poparcie zatwierdzenia układu o wspólnocie obronnej przy wzmocnieniu rękojmi na rzecz Francji.

W Bordeaux obradował zjazd Stronnictwa Radykalnego, dawniej najsilniejszego, obecnie niezbędnego dla większości rządu p. Pinay. Na zjeździe tym p. Edward Herriot, powaga polityczna stronnictwa i powaga polityczna narodowa, wypowiedział się przeciw umowie o obronie, uznając ją za groźną dla Francji i znajdując nawet w konstytucji zastrzeżenia przeciw umowom dającym drugiej stronie korzyści jednostronne. P. Edward Daladier, również wielokrotny dawny prezes ministrów, widząc w umowie głównie podstawę wskrzeszenia siły zbrojnej Niemiec, które, jak nie tail kanclerz Adenauer w mowie w Hanowerze, dążą do zajęcia znowu ziem wschodnich odzyskanych przez Polskę, powiedział, że przynajmniej uznanie przez Niemcy granicy na Odrze i Nysie byłoby dowodem uspokajającym dobrej woli. Łagodzące wystąpienie b. ministra René Meyera i paru innych mówców sprawiło, że zjazd nie wypowiedział się stanowczo przeciw zatwierdzeniu umów, lecz stanowczo zażądał powiększenia rękojmi.

NIEPEWNOŚĆ

Droga przez Zgromadzenie Narodowe francuskie dla zatwierdzenia umów nie będzie łatwa dla rządu p. Pinay.

Wzmianka w mowie p. Herriota, iż p. Pinay ma pełne zrozumienie dla jego zastrzeżeń, zaniepokoiła stronnictwo u. Roberta Schumana (M RP), ministra spraw zagranicznych, który bierze, jak zresztą i p. Pleven, pełną odpowiedzialność za umowy. P. Pinay niezwłocznie wyjaśnił, że widzi niedoskonałości, podobnie jak je widzi mocniej p. Herriot, ale jest za zatwierdzeniem umów, o ile możności z poprawkami. Dlatego też właśnie, by uniknąć zamieszania i nawet nieufności w samym Rządzie, Rada Ministrów powzięła, po obu zjazdach i związanych z nimi poruszeniach, ową uchwałę z 22 października r.b o wniesieniu umów do parlamentu.

Opór grupy gen. de Gaulle jest nieubłagany, a także niezbędny dla większości p. Pinay odłam tej grupy, który odpadł celem popierania go w polityce głównie gospodarczej, w tej sprawie stanowiska wobec Niemiec jest niepewny.

Nie będą to przelewki.

St. St.

Z POLSKI

SAMI KOMUNIŚCI W NOWYM „SEJMIE"

Z ogłaszanych obecnie spisów kandydatów na posłów do nowego sejmu warszawskiego wynika, że zasiądą w nim prawie wyłącznie komuniści lub wyraźni sympatycy komunizmu. Na listę wpisano wszystkich wybitniejszych działaczy komunistycznych, opuszczając jedynie takich, którzy się nieco „odchylili" i narazili się Moskwie, jak np. Stan. Szwalbe, Rola Żymirski. Spośród t. zw. reżymowych katolików opuszczono dotychczasowych posłów Bocheńskiego i Bieńkowskiego, a zostawiono Frankowskiego, oraz dopisano trzech nowych: Dobraczyńskiego, Horodyńskiego i Łubieńskiego. Na listach poselskich znajduje się również 70 komunistek oraz 28 przedstawicieli kołchozów. (IC)

WYSTAWA „ARS CHRISTIANA"

Przed niecałymi dwoma laty założona została w Częstochowie wytwórnia dewocjonalii pod nazwą „Ars Christiana". Powstała ona jako jedno z przedsiębiorstw „Caritasu", organizacji obecnie świeckiej i oddanej przez reżym pod zarząd t. zw. „katolików postępowych".

W ostatnich czasach przedsiębiorstwo „Ars Christiana" urządziło w Częstochowie wystawę swego dorobku. Zadanie, jakie sobie „Ars Christiana" postawiła, to nie tylko produkcja dewocjonalii, ale również próba koordynacji produkcji sprzętem religijnym, wytwarzanym przez inne warsztaty. Wystawa objęła trzy wielkie sale. W pierwszej zgromadzono sprzęty liturgiczne — monstrancje, kielichy, cyboria wota oraz szaty kościelne. W drugiej sali zgromadzono obrazy i figury kościelne. „Ars Christiana" deklaruje, iż jednym z jej głównych zadań jest podniesienie na wyższy poziom artystyczny sprzętu kościelnego. Stąd też w dziale obrazów i figur pokazane zostały nowoczesne rozwiązania grafiki i rzeźby kościelnej. W trzeciej sali zebrano wydawnictwa poświęcone Służbie Bożej, książeczki do nabożeństwa, mszaliki, obrazki komunijne itp. (IC)

NOWY TYP PRACY NIEWOLNICZEJ

Już w zeszłych latach stosowany był w pewnym stopniu przez reżym system pozornych szkół zawodowych. System ten jest stosowany dla zdobycia masowej a taniej siły roboczej. Ogłaszane zostają w prasie zawiadomienia o otwarciu wielu szkół zawodowych rozmaitych rodzajów. W szkołach tych młodzież kilkunastoletnia otrzymuje pewną dozę instrukcji zawodowych, większość jednak czasu swego spędza na pracy w danym dziale przemysłu: górnictwie, wytwórstwie przemysłowym, budownictwie przemysłowym i innym.

W roku bieżącym system ten został bardzo znacznie przez komunistów rozbudowany. Ogłoszono, iż szkolnictwo zawodowe w roku bieżącym zostaje rozbudowane niemal o jedną trzecią, iż zostają otwarte nowe szkoły zawodowe. Przyjęto do nich wiele tysięcy dzieci i młodzieży od lat 12 do 16. W samym przemyśle chemicznym zaczęło w tym roku pracować nowych 6.500 uczniów

Uczniowie tych osobliwych szkół otrzymują niesłychanie niskie uposażenie. W ten sposób reżym uzyskuje tanią siłę roboczą. Że jest to praca małoletnich, prowadzona w bardzo ciężkich warunkach, przy złym odżywianiu i najczęściej okropnych warunkach mieszkaniowych — nikt się wśród komunistów nie przejmuje. Szkoły zawodowe stanowią w ustroju komunistycznym nowy typ pracy niewolniczej. (IC)

PRACE WYKOPALISKOWE W GRODACH CZERWIEŃSKICH

W sierpniu br. rozpoczęte zostały prace wykopaliskowe na terenie dawnych Grodów Czerwieńskich nad Bugiem. Polska ekipa archeologiczna pod kierunkiem prof. K. Jażdżewskiego i dra Z. A. Rajewskiego rozpoczęła kopanie w Gródku nad Bugiem koło Hrubieszowa, czyli w historycznym grodzie Wołyń, oraz w Czermnie (dawny Czerwień, stolica Grodów Czerwieńskich). Przewidziane są dalsze punkty prac wykopaliskowych na tych terenach.

Według wiadomości w prasie sowieckiej analogiczne prace wykopaliskowe po drugiej stronie Bugu, obecnie pod okupacją sowiecką, mają być prowadzone przez archeologów rosyjskich. (IC)

Z tygodnia

W Kenii, brytyjskiej kolonii afrykańskiej szerzy terror tajna murzyńska organizacja terrorystyczna „Mau Mau", która dokonała już szeregu morderstw Europejczyków, głównie Anglików, i grozi śmiercią wszystkim białym, przebywającym w kolonii. Władze brytyjskie dokonały wielkich obław i licznych aresztowań członków sekty „Ma Mau" i ściągają posiłki wojskowe celem przywrócenia w kolonii spokoju i porządku.

Premier francuski Pinay znalazł się ze swym rządem w trudnej sytuacji skutkiem konieczności ratyfikowania przez Francję układu o suwerenności Niemiec zachodnich i o europejskiej Wspólnocie Obronnej. Minister spraw zagranicznych Schuman grozi bowiem dymisją wobec ataków byłych premierów Herriota, Daladiera i Faure'a na plan armii europejskiej. Zatwierdzenie układów z Niemcami w parlamencie francuskim będzie bardzo trudnym zadaniem dla rządu Pinay'a.



PREMIER PINAY

Do Londynu przybyli z Ameryki przywódcy ruchu ludowego Bagiński i Korboński na jesienną sesję Rady Politycznej. Rada Narodowa rozpoczęła już swą sesję. W listopadzie ma przybyć do Londynu z Kanady gen. Sosnkowski na zaproszenie Prezydenta R.P. i gen. Andersa. Oczekuje się dalszych rozmów w celu doprowadzenia do utworzenia rządu i rady jedności narodowej.

Amerykanie ukończyli przygotowania do próbnej eksplozji pierwszej na świecie bomby wodorowej na atolu Eniwetok na Pacyfiku. Ten nowy „typ 1953" bomby wodorowej, wielokrotnie silniejszy od największych znanych typów bomby atomowej ma podobno zniszczyć przy wybuchu domy na obszarze 100 mil kwadratowych i poparzy skórę człowieka w obrębie 150 mil kwadratowych.

Marszałek niemiecki Kesselring skazany pierwotnie na karę śmierci, którą później zamieniono na dożywotnie więzienie, został przez władze brytyjskie w Niemczech zwolniony z więzienia. Dowodził on lotnictwem niemieckim, które bombardowało Polskę we wrześniu 1939 oraz jest odpowiedzialny za wymordowanie 330 zakładników włoskich

Wojska francuskie w Indochinach wycofują się pod naciskiem ofensywy komunistów, którzy przerwali linie francuskie na obszarze 70 mil i zmusili cały front francuski do odwrotu.

W Korei trwają krwawe walki, w których siły Narodów Zjednoczonych mimo znacznej przewagi komunistów posiadających milionową armię, utrzymali najważniejsze pozycje strategiczne. Dowódca wojsk alianckich gen. Mark Claerk zażądał jednak posiłków, by nie przedłużać służby zamorskiej żołnierzy walczących obecnie w Korei



7

— Pewnie poszedł do kancelarii. Bardzo to przykre, że ojciec wasz jest taki zaabsorbowany właśnie teraz, gdy Lola już ostatnie chwile spędza w domu rodzinnym! Ludwik od pewnego czasu wydaje mi się jakiś nieswój. Musi być przemęczony. A właśnie teraz, o ile się nie mylę, musi zakończyć tę swoją „wielką" sprawę, którą już raz wygrał tak brawurowo. Prawda, Loleczko?

— Tak. Dziś był termin w sądzie apelacyjnym, ale go odroczono. Adwokaci tamtej strony, którym zależy tylko na opóźnieniu ostatecznej klęski, wynaleźli podobno jakieś prawnicze kruczki...

— Ale przecież ojciec nie poniósł przez to żadnych strat? — spytała bardzo żywo stryjenka Adamowa zapominając nawet na chwilę o dystyngowanym cedzeniu starannie odmierzanych słów.

— Poniekąd... poniesiemy je wszyscy — rzekła starsza panna Dalecka z uroczystym grymasem — opóźni się bowiem automatycznie wypłata bardzo wysokich honorariów. Ale przecież papa nie powinien się tym przejmować, zwłaszcza że treść wyroku nie budzi najmniejszych wątpliwości. Papa mi to sam mówił. Ot, po prostu odwlokło się do jesieni z przypływem spodziewanej gotówki. Ale czy doprawdy warto mówić o tak p o z i o m y c h sprawach? Przeżyjemy jakoś ten kryzys do jesieni. Prawda, Henryczku?

Powiedziała „Henryczku" i oparła mu ostro zakończony paluszek na klapie marynarki. W ostatnich czasach ostrożna Lola odstępowała coraz częściej od głoszonych przez siebie poglądów, że kobieta p r z e d e w s z y s t k i m musi się c e n i ć. „Patrzeć w oczy, odmieniać le verbe a i m e r na wszystkie tony, owszem" — tłumaczyła młodszej siostrze tajemne arkana powodzenia — ale całować nie pozwoliłabym się n a w e t Henrykowi, chociaż za nim szaleję! Dopiero po przysiędze!"

Teraz była już zupełnie bezpieczna: wszystkie sprawy pieniężne omówione i załatwione. Tereszczyński ostatnie dni przed ślubem spędzał u swojej siostry, która jest dla Loli usposobiona jak najżyczliwiej, a ślub już nieodwołalnie za tydzień. Rozesłano zawiadomienia, wzmianki do pism zredagowano wzorowo przy światłej współpracy stryjenki Adamowej.

— Nawet Lola wie, że t a t u s i k ma jakieś pieniężne powikłania w tych czasach... Tylko ja, podła egoistka, nic się nie interesuję jego sprawami! Myślę o własnych kłopotach albo o własnych przyjemnościach... Chciałam go namówić na wyjazd w góry... Naturalnie, że teraz nie będzie o tym mowy. Pojedziemy znowu do wujostwa Śniatyńskich — zastanawiała się w duchu Krysia, podczas gdy stryjenka Dalecka z Lolą i Tereszczyńskim zaczęli znów omawiać drobne a pilne sprawy, związane z przyszłym domem państwa młodych.

Zostawiła ich samych, wymknęła się do przedpokoju. Przez niezupełnie szczelne drzwi padała na podłogę blado-zielona smuga od biurkowej lampy w gabinecie. Zawahała się i nacisnęła klamkę: drgnął gwałtownie, odwrócił głowę i zawołał:

— A, to ty!

— Czy ci przeszkodziłam, tatuśku? — zapytała podchodząc bliżej.

— Tak... To jest, właściwie już nie. Skończyłem właśnie najważniejsze obliczenia. Czy chciałaś czego, Krysiu?

— Chciałam tylko wiedzieć... czy nie podobała ci się moja gra, że wyszedłeś przed końcem?

— Przeciwnie, grałaś właśnie zbyt pięknie, porywająco pięknie... i dlatego wyszedłem. Nie mogłem dziś...

Przytuliła głowę do jego głowy. Dwa odcienie ciemnoblond włosów zmieszały się ze sobą. Daleckiego były jaśniejsze, z lekka siwiejące — na skroniach. Wyciągnął rękę i przykrył jakąś gazetą stos drobnych zapisanych kartek.

— Nie wiem, czy to zrozumiesz; nie mogłem słuchać tego Scherza. Jest zbyt piękne i grałaś je tak pięknie. A ja jestem dzisiaj bardzo, bardzo zmęczony...

— Rozumiem, tatuśku — szepnęła i dodała jeszcze coś, co nie miało żadnego związku z muzyką lub zmęczeniem: — Przecież ja cię tak kocham...

Znowu drgnął, odchylił się i długo patrzył w oczy młodszej córce.

— Wiem — odezwał się znowu lekko schrypniętym głosem. — Ty mnie zawsze kochałaś. Nawet więcej niż... trzeba, mała Żabko.

— Fe, tatuśku! Co też ty wygadujesz? — zawołała uszczęśliwiona, że wymówił tę nazwę z odległego dzieciństwa. — I kochałam, i kocham, i nigdy nie przestanę. I dlatego martwię się, że masz jakieś przykrości.

— Nie mówmy o tym, mała Żabko. Każdy musi mieć swoje zmartwienia. I ciebie one nie ominą, chociaż dałbym pół życia, całe życie, by was od nich uchronić. Idź już, kochanie. Loli pewnie przykro, że uciekłaś z salonu. Trzeba, żebyś była dla niej trochę wyrozumialsza. Widzisz, ludzie nie są nigdy ani tacy źli, ani tacy dobrzy, jak o nich myślimy. Idź do gości, a potem spać.

— A ty, tatuśku?

— Ja mam jeszcze dużo roboty.

— Więc: d o b r a n o c, tatuśku. Ale jutro muszę z tobą pomówić. Teraz już wiem: nie pojedziemy w góry...

Odprowadził ją wzrokiem do drzwi. Odwróciła się w progu, pocałowała własną dłoń i przesłała mu ten pocałunek „drogą powietrzną". Była już dorosłą, pełnoletnią kobietą, ale wobec t a t u ś k a... Naturalnie, tylko wobec tatuśka dobrze czuć się zawsze małą dziewczynką, małą Żabką.

Gdy nareszcie stuknęły drzwi, Dalecki wziął gazetę, przykrywającą porozrzucane kartki, i odłożył ją na bok.

Tak, biedna Żabko — pomyślał — tego lata n a p e w n o nie pojedziemy razem w góry.

Westchnął i pochylił się nad żmudną pracą, by skończyć ją przed świtem.

VIII. DZIEŃ SIĘ SKOŃCZYŁ

W salonie już nie było nikogo. Tylko służący, wyniośliszy filiżanki z niedopitą herbatą, poszedł pogasić światło i zawiadomił Krysię:

— Pan hrabia z panną Karoliną odwieźli starszą panią samochodem. Panna Karolina powiedziała, że już dziś nie będę potrzebny. Ale może panienka ma jakieś polecenie? Przynieść do pokoju herbaty?

— Nie, dziękuję. Może Jan już iść spać.

Poprzez ciemną jadalnię i długi korytarz udała się do siebie. Wpadało tam światło z pokoju Loli, która nie tylko zapomniała, jak zawsze, zagasić elektryczność, ale zostawiła nieopisany nieład; porozrzucane wszędzie części garderoby świadczyły o pośpiechu, z jakim przebierała się kilkakrotnie w ciągu tego „ruchliwego" dnia.

— Może Lola ma słuszność. Urodziła się na hrabinę i to taką z epoki przedwojennej — pomyślała Krysia rozmieszczając na wieszakach pognieciione siostrzyne toalety — miejmy nadzieję, że rodzinne dobra Tereszczyńskich wytrzymają koszty utrzymania panny służącej i co najmniej dwóch pokojówek!

To jej przypomniało, że stanowczo mają sami za dużo służby. W każdym razie lokaj — zeszłoroczna zachcianka Loli — jest zbyteczny. Do sprzątania, czyszczenia butów i otwierania drzwi w godzinach przyjęć najzupełniej wystarczy Józia. Zaraz po ślubie Loli trzeba będzie odprawić Jana. Szkoda: dobrze mu z oczu patrzy i taki jest życzliwy, ale trudno. Zwłaszcza teraz, gdy tatusik ma jakieś finansowe kłopoty...

Jakie to mogły być kłopoty? Dopiero dziś uświadomiła sobie, że nie ma najmniejszego wyobrażenia o sprawach materialnych ojca. Czy utrzymuje dom wyłącznie z tego, co zarabia? Czy ma jakieś kapitały poza tym, jakąś odłożoną gotówkę? Wiedziała tylko, że obie z Lolą posiadają pewne sumy w papierach wartościowych, pozostałych po matce, która Śniatyński przy działach majątkowych spłacili. Kiedyś ojciec pokazał córkom dwie jednakowe, żółte koperty i powiedział: „To jest wasza wyłączna własność. Tym możecie rozporządzać po dojściu do pełnoletności."

Wszystkie domowe sprawy, wszystkie zakupy załatwiała Framboise. — Przedtem szło się do gabietu ojca — najlepiej po obiedzie — i mówiło się wprost: Na zapłacenie sukien Loli trzeba tyle i tyle, na płaszcz wiosenny albo na lekcje Krysi tyle i tyle. Tatuś brał ołówek podsumowywał cyfry, potem wyjmował pugilares i wypłacał pieniądze. Czasem zdarzały się poważniejsze wydatki: podróż, wakacje, gremialne plombowanie zębów... Wtedy prosił, by go zawczasu uprzedziły o terminie płatności: musiał wiedzieć, ile ma przygotować, musiał mieć na to chociaż kilka dni czasu.

Ale nigdy, przenigdy żadna z córek nie usłyszała słowa: Nie mam. Co najwyżej tłumaczył Loli: „Z kupnem tej a tej rzeczy musisz trochę zaczekać, aż otrzymam większą sumę, która mi się należy".

Niewątpliwie zatem — byli bogaci. Jakże inaczej nazwać ludzi, którzy nie odczuwają żadnych braków, nie potrzebują liczyć każdego grosza i odmawiać sobie nie tylko różnych przyjemności, ale istotnych, koniecznych wydatków? Tacy, na przykład, Tomczykowie...

Podeszła do okna, otworzyła je szerzej i oparłszy łokcie na parapecie spojrzała w niebo. Wysoko, po granatowej przestrzeni brukowanej ćwiekami gwiazd toczyła się wolno połówka księżyca, zielonkawa i znacznie bledsza od wspaniałych elektrycznych latarni, oświecających tak zwaną p i e r w s z o r z ę d n ą dzielnicę.

Nie było tu nadmiaru kurzu ani swędu z kominów. W dali, między domami, u wylotu „reprezentacyjnej" alei, majaczyły czarne kontury ogrodów, od których dopływała aż tutaj jaśminowa smuga wonności. Ludziom, którzy nigdy nie opuszczają miasta latem, taki świeży, wieczorny powiew musi się zdawać rajem. Może nawet nie wiedzą o tym, że gdzieś daleko, poza tumanem z dymów i kurzu — kwiaty mogą pachnieć upojniej, a cisza, napełniona rechotem żab, kląskaniem słowiczym i całym poematem „głosów nocy", brzmi jak cudowna symfonia, jak jakieś a n d a n t e c a n t a b i l e (powolna śpiewność) w porównaniu z jazzem, najeżonym zgrzytami szyn, piskiem hamulców i wielotonowymi sygnałami trąbek samochodowych.

A jeżeli w i e d z ą — wolą o tym nie myśleć. Mają twardy pancerz na sobie: od luksusowych, świątecznych wzruszeń chroni ich szara, codzienna praca, która jest takim samym przejawem celowości i piękna w życiu ludzi — jak kształt, zapach i barwa w przyrodzie.

Ludzie — to znaczy doktór Stanisław Tomczyk albo jemu podobni, których jest legion w wielkim mieście. Oni między pojęciami przyjemności i obowiązku widzą przepaść, której nie chcą przekroczyć, bo ich na to — po prostu — nie stać.

Co by jednak powiedział doktór usłyszawszy dzisiejsze Scherzo? Czy powtórzyłby jeszcze raz: Pani jest bardzo, bardzo młoda? Brzmiało to, jakby chciał dopowiedzieć: Pani jest dzieckiem szczęścia. Pani nie może odczuć tego, co czują ludzie mniej przez życie pieszczeni. Jesteśmy istotami z innych światów i nie możemy się z sobą porozumieć, bo mówimy i myślimy w innym narzeczu.

A czy ona, Krysia, naprawdę nic, nic nie wie o troskach, o prawdziwych kłopotach, o smutku? Gdyby była szczęśliwa bez zastrzeżeń, nie wiedziałaby o istnieniu cierpienia. Ona zaś umie cierpieć. Zrozumiała to dzisiaj. Dlaczego właśnie — dzisiaj? Przecież się nic nie stało. Nie zaszedł żaden fakt, o którym można by powiedzieć, że zmienił bezpowrotnie bieg życia. Doktór Tomczyk wyjedzie lub zostanie w Warszawie: nie oddala się przez to ani nie zbliżą. Byli i pozostaną sobie obcy. Dwoje ludzi z dwóch innych światów.

— To nieprawda! — krzyczy coś w duszy Krysi, a księżyc nagle ma twarz ludzką i wyraźnie się śmieje. — To właśnie jest nieprawdą! Nie może być zupełnie obcym człowiekiem ten, o kim się myśli nawet wbrew własnej woli, do zmęczenia, do bólu w sercu, nawet... do łez!

— Śmiałam się nieraz z babskich nerwów, z cioci Mieci, z Framboise... A dziś jestem rozklejona, rozstrojona, z d e n e r w o w a n a, jak pierwsza lepsza histeryczka! — szepnęła przesuwając wierzchem dłoni po zwilgotniałych oczach.

Stuknięcie, a potem kroki w sąsiednim pokoju oprzytomniły ją zupełnie.

— Czy śpisz? — spytała Lola rozchylając drzwi szerzej. — Co, jeszcze się nie położyłaś? Siedzisz tak po ciemku, w ubraniu? Czy wiesz, że już jest po północy?

Przekręciła kontakt, spojrzała na miniaturowy zegarek — prezent urodzinowy od ojca — potem na siostrę i mruknęła:

— Kwadrans po dwunastej, o ile się nie spieszy.

— Nie chciało mi się spać — rzekła Krysia. — Wieczór jest taki ciepły, cichy, piękny...

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIT TARNAWSKI

NA WOJNIE

Człowiek człowieka zabija tylko z konieczności?... Tylko pod nakazem lub w obronie własnej? Ach, słowa.

Latem 1916 roku jeszcze podczas pierwszej wojny światowej stałem w tyrolskich Dolomitach, na Monte Cariol. Stanowiska mieliśmy doskonałe, strawę ciepłą i wczas, częsty odpoczynek w barakach. Co zaś najważniejsze — dzieliła nas od Włochów przepaść, o kt.rej przejściu nie było dla obu stron mowy; czynności wojenne musiały się ograniczyć do patrolowania jej dna. Toteż żyło się jak w domu u żony i od trzech miesięcy nie straciłem jednego żołnierza.

Był zdaje mi się już koniec lipca, gdy pewnego świtu zbudził mnie silnym szarpnięciem nocny posterunek i na pół sennemu coś pokazywał.

Istotnie coś się tam działo w „kominie", w głębokim i ciemnym pęknięciu włoskiej ściany parowu. W końcu spostrzegłem: — bersalierzy! — Trzech. Wracali z nocnego patrolu — tym razem za późno.

Było to dla nich spóźnienie fatalne. Wszyscy czterej daliśmy ognia. Jeden z Włochów puścił natychmiast linę i zapadł w ciemność. Drugi, wyżej zawisły, mimo dwukrotnej jeszcze salwy zdołał dosięgnąć szczytu komina i ujść. Nie widzieliśmy zrazu, co się stało z trzecim.

Lecz trzeba się już było kryć, gdyż poczęły trzaskać o kamień włoskie kule. Przylegliszy do strzelnic, nie spuszczaliśmy z oczu tego miejsca. Właśnie wchodziło w komin słońce. Czerniał tam w skale, po lewej stronie rodzaj wnęki na wysokość człowieka. Posypywał się z niej teraz piasek i kamienie. To Włoch urządzał swoją przymusową kwaterę.

Na to nie było rady. Występ skały krył go w zupełności, tak że mógł bezkarnie, co prawda tylko stojąc, doczekać tam wieczora. Oddawszy kilka bezcelowych strzałów poniechaliśmy go, zawiedzeni, jak gdyby pozbawiono nas zdobyczy.

Że było wcześnie, usiłowaliśmy dopełnić spoczynek półsnem niespokojnym i czujnym. Naraz ów człowiek wychylał się zza skały! Budziliśmy się — znikał. W mózgu siedziała drażniąca świadomość, że jest tam, dla nas niedosięgły.

Było tak cicho, że słyszeliśmy niektóre jego poruszenia. Około siódmej zaciekawił nas wzmocniony szelest stamtąd i zniechęcił ostatecznie do prób zaśnięcia. Słychać było zgrzyt ciętej blachy, nieokreślony odgłos ruchów, potem błyszcząc i podźwiękując spadła w komin puszka od konserw. Dziki gniew targnął nami. Włoch widać najspokojniej jadł śniadanie. Wydało się to nam obelgą, bezczelnym szyderstwem z naszej bezsiły. Siedzieliśmy w ponurym milczeniu, myśląc jakby go zabić.

Sowa, najtęższy żołnierz i największy zbój mego oddziału, powstał i przypatrywał się z uporem włoskiej stronie. Potem rzekł:

— Panie kadecie, a gdyby tak cholerze parę rykoszetów pod ziobra wsadzić?

Zerwaliśmy się. Istotnie: odbita kula mogła go sięgnąć. To był sposób! — Lepszy, bardziej pociągający niż strzał wprost i tym cenniejszy, że dał na siebie czekać.

Nastąpiła chwila dzikiej zabawy. Widzialną część wnęki, dostępną dla strzału, pokryliśmy gęstym salwowym ogniem. Kamień pryskał i prószył wszystek od godzących kul. W mocnym strzeleckim napięciu, jak gdy się bije w tarczę lub do umykającego zwierza, śledziliśmy skutek ich odbicia. Ponad nasze niebaczne głowy leciał ogień nieprzyjaciela, a serca drżały od ostrych ukłuć radości, ilekroć zadźwięczał nam w uszach śmiertelny kwik rykoszetów.

Chociaż niewidzialnego, kule szukały dobrze. Włoch próbował ratować się rozpięciem mantyli przed swoją kryjówką. Pokryły ją wnet ciemne znaki przestrzeleń. Pierwsze, cośmy zeń ujrzeli, była smuga krwi, wyciekająca na białą skałę. Potem on sam zsunął się na dno wnęki i tak leżał skurczony, połową ciała na widoku, z wciśniętym poza kryjący brzeg tułowiem.

Zrobiło mi się naraz niesłychanie przykro. Dlaczegośmy go zabili? Było mi, jak gdybym to ja tam leżał, rozdzierany kulami. Wstręt, wstręt do siebie. Strzelałem z nerwowym pośpiechem, raz po razu, byle z tym prędzej skończyć. Ręce mi drżały. Przeciągało się.

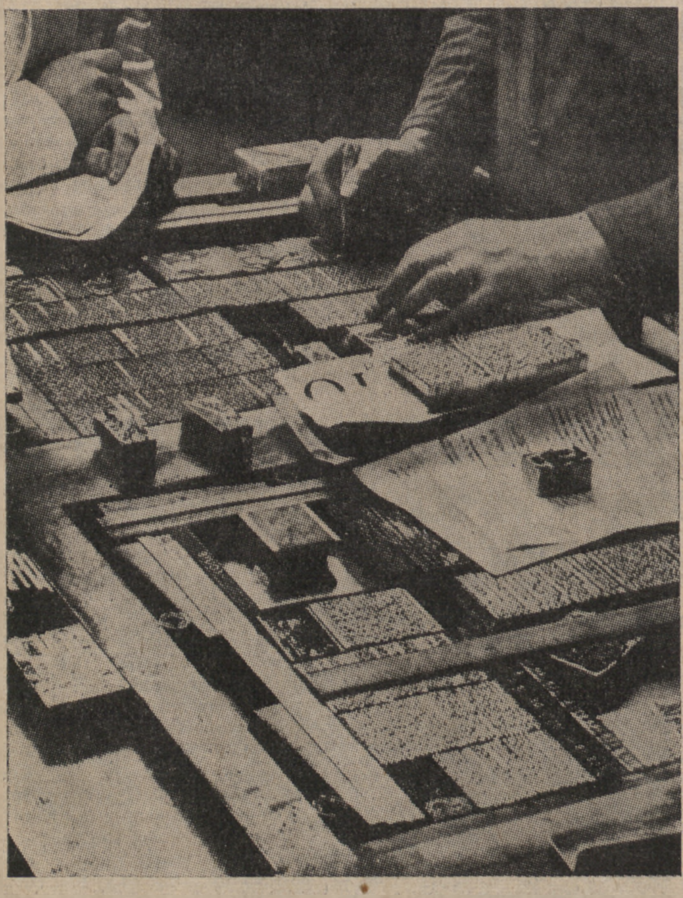
Wreszcie Włoch drgnął. dźwignął się na kolana i wystawił na kule.

Miał dosyć. Do śmierci zapamiętam tę daleką, skrzywioną wysiłkiem odwagi twarz. Boże! Jak strasznie ciężko było mu wyrzec się życia! Wierzcie mi lub nie wierzcie, ale w owej chwili byłbym spuścił się pod kulami w przepaść, by ratować stamtąd ten szczęt człowieka.

Obok mnie strzelono. Włoch nachylił się, jak gdyby w pokłonie, osunął się ze skalnej krawędzi i począł spadać.

Wit Tarnawski

JAK POWSTAJE GAZETA



Oto jak wygląda jedna z faz „produkcji" gazety. Metrampaż, czyli drukarz, który łamie poszczególne strony gazety, układa na płycie metalowej ołowiany zestaw linotypowy, związany sznurkiem, by się nie rozsypał, oraz dostawia tytuły artykułów. Gotową stronę po zrobieniu korekty przenosi się na maszynę drukarską, która powleka ją farbą i odbija na papierze.

U. N. PHOTO.

JÓZEF RELIDZYŃSKI

O ZIEMIO BŁOGOSŁAWIONA!...

Już wieczór. Siny grzbiet morza
W zórz się szkarłaty obleka.
Jak mewa, gdy skrzydła złoży,
Żagiel bieleje z daleka.

Zmierzch opalowy się ściele,
Pnie brzóz zarzewie rumieni.
Cisza, by w wiejskim kościele,
Gdy zbliża się Podniesienie..

Ciemnieje seledyn blady
Niebiosów. Jak łzy na rzęsie,
Zalśniły pierwsze plejady.
Szybuje klucz dzikich gęsi.

Tak samo kiedyś przed laty
Leciały nad lasem ciemnym...
Gdzie ciągniesz rzeszo skrzydlata,
Eskadrą wspomnień nade mną?

Gdzieżeś Ojczyzno bezpańska?
Gdzie droga do Ciebie?.. nie wiem...
Gdzieś szablo rdzawa ułańska
Na ścianie dworku z modrzewia?

Krzyży w gablotce Virtuti,
Popiersie Franków cesarza —
O sławo, zaklęta tutaj,
Co śnić o Wielkości każe!...

Gdzieście Kresowe Kurhany,
Porosłe trawą i zielskiem —
Dęby, w głos wieków wsłuchane,
Plastuny wy dum rycerskich?

Gdzieżeś maleńki ogródku,
W malwach ukryty, w róż gąszczu,
Gdzie pszczoły brzęczą cichutko,
A słowik nocami klaszcze —

I gdzie się włosy złociły,
Jak łan pszenicy dojrzałej,
I błękit jaśniał ócz miłej?...
O jakże serce zadrżało!...

Gdzieżeś o ziemio szczęśliwa,
Łubinem pachnąca cudnie,
Gdzie kołyszącą się mirą
Chrystus szedł w złote południe —

I błogosławił skowronkom,
Nucącym pieśń wniebowziętą,
Rzekom, i lasom, i łąkom,
Ludziom, i w polu zwierzętom

* * *

O ziemio błogosławiona
Otwórz mi swoje ramiona!
Niechaj złociste i sine
Pachną wieczorne łubiny.

Niechaj na chwilę, choć we śnie,
Ta grusza polna mi wskrześnie,
I niech w jej cieniu, mój Boże,
Zmęczoną głowę mą złożę!

Józef Relidzyński



CHARLIE CHAPLIN DAWNY...

Pierwszą słynną postacią, stworzoną przez znakomitego komika angielskiego Chaplina był włóczęga Charlot: melonik, małe wąsiki, karykaturalne ubranie, buty nadmiernej wielkości i laseczka.



... I OBECNY

Najnowszą kreacją Chaplina jest stworzona w jednej z epizodów ostatniego filmu „Światło kinkietów" (Limelight) postać włóczęgi Calvero: nastąpiły w niej pewne zmiany — melonik został zastąpiony kapeluszem słomkowym, wąsy są nieco dłuższe. Chaplin jest obywatelem brytyjskim zamieszkałym stale w Ameryce. W związku z jego obecnym kilkumiesięcznym pobytem w Anglii rozeszły się pogłoski, że Stany Zjednoczone odmówią mu wizy powrotnej z powodu jego sympatii prokomunistycznych.

ŻYCIE SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

Polskie drużyny mają bogaty program piłkarski w ramach rozgrywek angielskich. Wyniki w dalszym ciągu są korzystne, chociaż trafiają się porażki, których w sporcie nie da się uniknąć. A oto kilka wyników:

Amersham Legion — Junak Athletic F. C. 2:7 (2:5).

Polacy narzucili tempo od początku i grą zespołową zapewnili sobie zwycięstwo. Bramki zdobyli: E. Szwedko (3), Kozłowski (2), Gemza i Kaczmarek po jednej.

Junak Athletic F.C. — Hawridge ?:5 (0:3).

Anglicy prowadzili 5:0. Zryw junaków dał im 3 bramki, ale goście grali za dobrze — to zeszłoroczny mistrz — do ew. zmiany wyniku brakło czasu. Bramki zdobyli: Giemza, Kisiel i Szwedko

Wilno F. C. — Woodstock 3:3 (1:1).

Wilnianie grali bez szczęścia. Byli lepsi, ale ledwie wywalczyli remis. Bramki zdobyli: Gemza, Kisiel i Niewiadomski.

Cheshunt St. Mary — Wisła F. C. 0:5 (0:3).

Mecz pucharowy. Wisła wystąpiła z nowymi graczami, którzy spisali się doskonale. Gra b. szybka. Bramki zdobyli: Żołnierowicz (2), Gola, Kozłowski i Kuncewicz. Skład: Jankowski, Sobczak Budzowski, Hołówko, Kuncewicz, Marcherek, Gola, Polański, Kozłowski, Żołnierowicz, Chowaniec.

Moss Villa F. C. — P.K.S. 2:2 (1:0).

Duży sukces Polaków z dwukrotnym mistrzem ligi i ostatnim zdobywcą pucharu. Doskonała gra obrony P.K.S-u. Dwie bramki zdobył Palt. Skład: Kupsz, Szambelan, Duchnowski, Kowalik, Beblat, Quirke, Barez, Adamajtis, Wasilewski, Komorek, Palt.

Śmietanka polskich piłkarzy z okręgu Londynu gra w angielskich amatorskich klubach, gdzie zaliczani są do silnych punktów drużyn. Gerula, zdobywca złotego medala na Wembley, broni w Walthamston A. który prowadzi w Isthaman Leeague. Węgrzyk i Mikrut grają w Athenian League w Wealdstone (na czwartym miejscu w lidze), Habowski i Gacki są w Aylesbury Utd. w Delphian League (5-te miejsce), Sztremp i Janko w klubie Hawrich and P. z Eastern Counties League zajmują czwarte miejsce w lidze. Widzimy więc, że nasi piłkarze grają w niezłym towarzystwie... W polskich mistrzostwach w przyszłym roku będą podporami naszych klubów.

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

— Jeppson, b. środkowy napastnik Szwecji (z okresu jej świetności) i londyńskiego Charltonu, został nabyty przez włoski Neapol F. C. za rekordową sumę. Specjaliści obliczyli, że 75 kg. złota (waga Jeppsona) kosztuje mniej aniżeli Jeppson.

— Słynna reprezentacyjna trójka ataku Swecji gra nowu w tym sezonie w Milan F. C. Są nimi: Gren, Nordahl, Liedholm. W mowie potocznej Włosi nazywają ich „panowie Gre-No-Li".

— Prezes Włoskiego Związku Piłki Nożnej p. Ottarino Barrassi został udekorowany watykańskim orderem. Na polu sportowym Barrassi wsławił się tym, że skrócił przydługi sezon piłkarski przez ograniczenie drużyn w ligach do 18-stu.

— Nina Rumaszkowa (Rosja), mistrzyni olimpijska w rzucie dyskiem, na zawodach w Odesie, ustanowiła nowy rekord światowy rzutem 53.61 m.

— Ray Fitton, brytyjski bokser wagi lekkiej, żołnierz armii australijskiej, po zwycięskiej walce przez techniczny k.o. w Australii, został aresztowany za... dezercję. Aresztowanie nastąpiło w czasie, gdy zwycięzca odbierał liczne gratulacje.

— Piłkarski mistrz Szkocji Hibernian F. C., został zdeklasowany przez londyński Arsenal F. C. w czasie meczu przy świetle elektrycznym. Wynik 7:1 (2:0) dla Arsenalu; mogło być więcej... Ale najlepszymi graczami na boisku byli dwaj... Szkoci: Logie i Forbes, zawodnicy Arsenalu. Fobes jest stałym reprezentantem Szkocji, Logie nie może doczekać się gry w reprezentacji, chociaż reprezentuje wysoką klasę.

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

W. Brytania

DERBY

Staraniem Stow. Pol. Komb. w Derby, p. Z. Szatkowski (Pol. Stow. katolickie) wygłosił w Domu Polskim referat pt. „Rodzina chrześcijańska i jej rola wychowawcza".

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której na zadane pytania — odpowiedzi udzielili: ks. prob. H. Gatnarczyk oraz prelegent.

Zyga

HODGEMOOR

W osiedlu polskim Hodgemoor uchwałą większości rodziców powołano do życia Koło Rodzicielskie: Celem tej organizacji jest opieka i pomoc dla wszystkich dzieci osiedla, w wieku szkolnym i poniżej. W skład Zarządu weszli p.p.: Hnatko — prezes, Witkowski — v. prezes, Kłak — sekretarz Serwatko — skarbnik, Świerczyńska — członek zarządu. Skład Komisji Rewizyjnej p.p.: Sosnowska, Stachowiak, Gulc.



KRAKOWIAK I TROJAK W SOUTHAMPTON

W uroczystościach jubileuszowych parafii św. Bonifacego w Southampton wzięła — jak podawaliśmy — udział grupa polskiej młodzieży harcerskiej z osiedli Hiltingbury i Chestnut Avenue wykonując krakowiaka i trojaka. Młodymi tancerzami zainteresował się J. E. Ks. Biskup King z Portsmouth, którego widzimy na zdjęciu pośrodku grupy polskiej.

Szkocja

EDYNBURG

W stolicy Szkocji odbyło się otwarcie nowego, piątego z kolei roku szkolnego na kursach dokształcających przedmiotów ojczystych.

Po nabożeństwie w kościele polskim, odprawionych przez ks. rektora dr L. Bombasa, w czasie którego młodzież przystąpiła do Komunii św., zgromadzili się w Domu Kombatanta przedstawiciele organizacji społecznych, rodzice i dziatwa. Uroczystość zagaił prezes Koła Zrzeszenia Nauczycielstwa Poskiego p. St. Maj, po czym przemawiali prezes Rady Stowarzyszeń Polskich — doc. dr B Śliżyński, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej — mjr. Z. Malicki, prezes Koła SPK Nr 25 — ppłk. Fr. Raczek i kierownik nauczania — p. St. Szymański. Po popisach dziatwy, podejmowało ją podwieczorkiem Towarzystwo Kultury Polskiej.

Na zebraniu rodziców, opiekunów wyłoniono Komitet Rodzicielski, którego zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes — p. N. Nikosiewicz, członkinie — pp. C. Malicka i J. Gieczewska.

Na marginesie tej uroczystości pragniemy podkreślić, że obok kursu szkoły powszechnej, winno, naszym zdaniem czym prędzej powstać przedszkole dla najmłodszej dziatwy. Sprawa ta jest w stolicy Szkocji rzeczą palącą i Zrzeszenie Nauczycielstwa winno w ścisłej łączności z rodzicami dołożyć wszelkich starań, by wreszcie to przedszkole było zorganizowane.

W. Kop

FALKIRK

Sprawa opieki nad młodym pokoleniem jest stałą troską polonii w Falkirk. Przed blisko rokiem założono w tym mieście z inicjatywy tamtejszego Komitetu Kościelnego szkołę dla dziatwy polskiej. Na zebraniu rodziców wybrano Komitet Rodzicielski z prezesem zarządu p. J. Majorkiem na czele.

Na odbytym niedawno zebraniu rodziców w obecności Delegata Zrzesz. Naucz. Polskiego w Szkocji p. St. Maja p. Teresa Czochowa z Edynburga wygłosiła odczyt p.t. „Metody polsko-katolickiego wychowania dzieci na emigracji".

Kurs nauki przedmiotów ojczystych prowadzi p. F. Kania, naukę zaś religii — miejscowy duszpasterz polski — ks. proboszcz W. Drobina.

Otwarcie nowego roku szkolnego odbyło się 10 października po nabożeństwie odprawionym przez ks. W. Drobinę. Nauka odbywa się w Klubie SPK przy 70, High St. w każdą sobotę od godz. 10 — 12. W tym czasie przyjmowane są dalsze zapisy dzieci, zarówno z Falkirk, jak i okolicy.

Na podkreślenie zasługuje ofiarność miejscowego Komitetu Kościelnego, który dochód z zabawy tanecznej — urządzonej ostatnio — w kwocie £ 30.0.0 przeznaczył na potrzeby tamtejszej szkoły prowadzącej lekcje przedmiotów ojczystych oraz dzieci polskich z Falkirk i najbliższej okolicy.

W. Kop

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Sztuka „Zgubiony Poniedziałek" została odegrana w Foxley i, wbrew opinii jednego z czytelników „Gazety Niedzielnej", który mam wrażenie wypowiadał tylko swoje zdanie, zrobiła tu bardzo dobre wrażenie.

Foxley

Z poważaniem
Ł. Sidorowicz

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

NA LEKARTSWO DLA CHOREJ NA RAKA ZEBRANO Ł 26.0.0.

Spośród wielu listów otrzymanych w ostatnim tygodniu z Polski z prośbami o lekarstwa, zamieszczamy fragment jednego tylko, apelując nadal do Czytelników o pamięć o potrzebach chorych w kraju.

„Zwracam się do Was o przysłanie mu 4 x 100 mg. pastylek „Rimifonu". Mam lat 34, jestem chory na gruźlicę od 8 miesięcy.

Mam troje małych dzieci i obawiam się, by się, nie zaraziły ode mnie, więc zwracam się do Szanownego Towarzystwa, gdyż uważam, że prośba moja zostanie przychylnie załatwiona i środek ten otrzymam dużo szybciej, za co byłbym bardzo wdzięczny. Jako dowód choroby załączam zaświadczenie o rozpoznaniu choroby.

Z. S.



NA PREPARAT „H" DLA CHOREJ NA RAKA

Na apel nasz o pomoc chorej na raka matce pięciorga dzieci w Polsce odzew Czytelników był wspaniały. W ciągu tygodnia wpłynęły ofiary na kwotę £ 24.11.6 i 5 dolarów. Sedecznie dziękując wszystkim ofiarodawcom, których listę zamieszczamy poniżej, zawiadamiamy ich równocześnie, że lekarstwo wysłaliśmy. Nadwyżkę zebranej kwoty przeznaczamy na szczególnie ciężkie wypadki, wymagające pilnej pomocy i wysyłania droższych niż zazwyczaj lekarstw.

Lista ofiarodawców na preparat „H" dla chorej na raka: T. L. B. — 5/-, podpis nieczytelny — 17/-, p. X. — 10/-, A. J. Kmiecik — 5/-, S. Koczocik — 10/-, A. Fr. Woźniak — 2.0.0, Kazimierz Tobowski — 10/-, T. Ch. — 1.0.0, M. J. — 2/6, H.B. z matką — 10/-, Sodaliska — 10/-, A. ?. K. z Birmingham — .0.0, p. D (podpis nieczytelny) — 5/-, K. Faczyńska — 3/-, p. X. — 10/-, Jan Grodzki — 10/-, Leon K. — 2/-, D. Piotrowski, H. Kirkland — 1.0.0, Jan Skiba — 5 dolarów, Adela Szulc — 1.0.0, J. Pasko — 2.3.0, G. A. Bawo-rowski — 1.10.0. H R. — 5/, M K. — 5/-, Maria Plichtowa — 5/-, M. B. — 1.0.0, Bezimiennie (Leicester) — 5/-, „Drucik" — 5/-, Bezimiennie (Wokingham) — 4/-, A. G. (Iscoyd) — 10/-, A. Gąsienica — 17/-, Bilińscy — 10/- C. G. (Wembley) — 1.0.0, Zofia Adamowicz — 1.0.0, Koło Różańcowe, Huddersfield — 1.0.0. —Bezimiennie — 13/-, S. Zajiczek — 3/-, A. Kucewicz — 5/-, A. M. Camp — 3/-, J. Sagan — 14/-, M. Pospiszyl — 10/-. Razem £ 24.11.6 i 5 dolarów.

Francja

ODEZWA DO WOLNYCH POLAKÓW W ŚWIECIE

Jeden z największych poetów i myślicieli polskich Cyprian Norwid spoczywa od kilkudziesięciu lat we wspólnym grobie wygnańców na cmentarzu Wielkiej Emigracji w Montmorency pod Paryżem.

Niedoceniony za życia, niezłamany ani wygnaniem, ani nędzą, ani brakiem zrozumienia u swoich, zmarły w przytułku św. Kazimierza w Paryżu, Norwid przywrócony został przez Zenona Miriama Przesmyckiego poezji i kulturze polskiej.

Komitet zawiązany w Paryżu na wiosnę 1952 r., wezwał wolnych Polaków, rozproszonych po świecie, do składania ofiar na budowę nagrobka, który będzie pierwszym hołdem społeczeństwa dla jednego z największych synów Polski. W wyniku tej akcji, popartej przez prasę, projekt doszedł do skutku. Poświęcenie nagrobka, wykonanego przez art. rzeźbiarza Kazimierza Węglewskiego, i odsłonięcie przez Ambasadora Kajetana Morawskiego w imieniu władz Rzeczypospolitej odbędzie się dnia 1 listopada 1952 r. o godz. 15-ej na cmentarzu w Montmorency. Tegoż dnia o godz. 11 rano w kościele polskim w Paryżu odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za duszę Cypriana Norwida.

Nasza obecność 1-go listopada w Montmorency u grobu Poety i zjednoczenie w miłości Ojczyzny będzie tym żywym pomnikiem, jakiego pragnął Cyprian Norwid, i przyczyni się do odniesienia w naszej duchowej walce pełnego zwycięstwa

Paryż, 15 października, 1952 r.

Komitet: Kajetan Morawski, Franciszek Pułaski, Konstanty Brandel, Maria Czapska, Zygmunt Dygat, Wieńczysław d'Erceville, Bohdan Gajew..z, Irena Gałęzowska, Bronisława Monkiewcz Witold Nowosad, Jan Szymański.

KĄCIK HIGIENICZNY

POSTAWA PSYCHICZNA PRZY PRACY

Przy pracy bardzo ważne jest niezwracanie uwagi na drobne przykrości. Dowcipy trzeba umieć przyjmować nawet śmiać się, choć one nie bawią. Anglicy mają dosyć duże poczucie humoru ,to znaczy przykrość lub docinek można w żart obrócić. Do przełożonych trzeba odnosić się z pewnym poszanowaniem, słuchać ich, ale nie wolno dać się lekceważyć. Poczucie degradacji wypływa często z braku znajomości języka angielskiego. Kto może, powinien go stanowczo opanować. Brak znajomości języka spycha nas do roli Murzynów, którzy dziś czasem lepiej mówią po angielsku od niektórych Polaków.

Jeszcze jedną ważną zasadą jest w miejscach pracy nie prowadzić rozmów politycznych, natomiast nie wolno zamilczać gdy ktoś mówi nieprawdę, albo lekceważy Polskę. Uważam, że właśnie pewna postawa moralna daje poczucie siły, a z nią poszanowanie u drugich.

Moralność angielska, szczególnie we fabrykach, jest inna od moralności katolickiej. Trzeba umieć między swoimi wpływać, zwłaszcza na młodzież, by była inna i w ten sposób dawać dobry przykład. Ale absolutnie nie należy moralizować ani gorszyć się Anglikami. Nie widzieć i nie słyszeć po prostu pewnych rzeczy.

W pracy fizycznej we fabryce w chwilach wolnych i w niedzielę i święta trzeba koniecznie zmienić zainteresowania. Słyszymy nieraz, że po pracy w fabryce już nic się nam nie chce. Trzeba wtedy odpocząć godzinę w domu a później zdobyć się na silną wolę, pójść na jakiś odczyt, lub poczytać ciekawą książkę. W niedzielę starać się wyjechać za miasto lub do parku, by mieć kontakt z przyrodą.

W każdym środowisku można znaleźć sobie jakieś zainteresowanie, obserwować ,analizować i w ten sposób praca nudna i mechaniczna stanie się znośniejsza. Na koniec starać się budzić w sobie zawsze dobre uczucia dla ludzi i wyszukiwać ich cechy dodatnie, co ułatwi przetrwanie i wytworzy wokół nas dobrą atmosferę.

CELINA TARNAWSKA-BUSZA

BRYTYJSKI DAR NARODOWY

W dniu 6 lutego br. zmarł Król Jerzy VI, głowa Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Zmarł najpopularniejszy monarcha naszych czasów, wzór poświęcenia w służbie, uosobienie prawa i tradycji, który wielką i trudną rolę ogniskowania życia narodów spełniał z dużą godnością i wyjątkową prostotą.

Celem umożliwienia społeczeństwu trwałego uczczenia pamięci zmarłego monarchy utworzony został fundusz p. n. King George VI National Memorial Fund.

Zarząd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii zwraca się do Polaków, którzy od wielu lat korzystają z gościnności tego kraju z apelem, by w miarę możności, choćby skromnymi datkami, zasilili powołany do życia fundusz, podkreślając w ten sposób swój czynny udział w manifestacji uczuć narodu brytyjskiego.

Dary należy kierować na adres: King George VI National Memorial Fund, Lord Mayor of London, E. C. 4.

GŁOSY PRZYJACIÓŁ

W „Picture Post" z 18 października 1952 r. wśród listów do redakcji czytamy jeden p. t. „Nasz dług wobec Polski", w którym B. G. Hinton (Londyn, N. 6) pisze na tle kilku artykułów o Krystynie Granville (Skarbek) drukowanych w „Picture Post" przez kilka ostatnich tygodni, o tym, że śmierć naszej rodaczki powinna stanąć przed oczyma brytyjskich pracodawców, gdy starają się u nich o pracę Polacy. Polacy bowiem są tutaj nie z własnej woli, ale zmuszeni koniecznością. Obowiązkiem społeczeństwa tutejszego jest dać Polakom takie warunki życiowe, jakie mają Brytyjczycy.

Na marginesie musimy dodać, że cykl artykułów o naszej rodaczce tak tragicznie zmarłej, który zajął kilka kolejnych numerów „Picture Post" (o milionowym nakładzie) pióra Stanley Moss'a, był peanem na cześć tej dla sprawy alianckiej, tak zasłużonej Polki. Ostatni odcinek tego cyklu był poświęcony bardzo ciężkim warunkom życiowym, w jakich się Krystyna znalazła po zakończeniu wojny. I kończył się apelem autora, by obojętny stosunek, z jakim spotkała się ona, nie był stosowany do reszty Polaków.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

W DOKACH LONDYNU

Chcąc zwiedzić doki londyńskie należy uzyskać zgodę ich zarządu, t.zw.: Port of London Authority. Londyn posiada 5 grup doków, a mianowicie t.zw. Doki Londyńskie i św. Katarzyny blisko Tower Bridge (zwodzony most przy zamczysku Tower) następnie Doki Zachodnio-Indyjskie (zajmujące powierzchnię dwukrotnie większą od poprzednich i leżące dalej na wschód), kolejno Doki Wiktorii, Alberta i Króla Jerzego V (są one największe ze wszystkich pozostałych i bardzo nowoczesne), następnie Doki Tilbury. Wszystkie wymienione leżą na północnym (lewym) brzegu Tamizy. Na południowym brzegu (naprzeciw Doków Zach. Indyjskich) leżą Doki Surrey. Ze względu na rozmiar samych doków jak też odległości między nimi najlepiej zwiedzić najnowocześniejsze z nich. Port londyński zatrudnia około 30 tysięcy pracowników, ma składy zdolne pomieścić pół miliona ton towarów, w tym ponad 140 tys. ton ziarna, ma chłodnie na 16 tys. ton, ma ponad pół tysiąca dźwigów, w tym największy pływający dźwig świata „Londyński Mamut" o zdolności podnoszenia 150 ton.

Dzięki m.in. posiadaniu jako zaplecza miasta 9 milionowego, jakim jest — potrzebujący dużych ilości towarów — Londyn, port jest



największym portem Wspólnoty Brytyjskiej, przez niego przechodzi jedna szósta całego ruchu okrętowego Zjednoczonego Królestwa. Mając możność zwiedzenia (Doków Indyjskich oraz Wiktorii i Alberta, mogłem zaobserwować szereg fragmentów pracy wyładowywania i ładowania statków, w tym pięknego, nowoczesnego „Presidente Peron", który przywiózł argentyńskie mięso, następnie olbrzymie śpichlerze wielopiętrowe ziarna i mąki, wielkie składy budulca i setki okrętów z różnych stron świata, większość brytyjskich. Należy podziwiać ciszę i sprawność, jakie towarzyszą pracy tego największego portu Wspólnoty.

Odczuwa się tu również, względnie stwierdza naocznie, rozcięcie świata przez „żelazną kurtynę". Osłabienie życia gospodarczego, odcięcie wielu krajów od wymiany międzynarodowej, przejawia się zmniejszeniem aktywności wielu portów świata, a w tym i londyńskiego portu.

Zwiedzając doki odczuwa się wzbierającą tesknotę do wędrówki. Oto stoją wspaniałe statki, ślą ci swój zew, a woda migoce w słońcu jak złotolity pas. Ale twój autobus odjeżdża w przeciwną stronę w miasto, które zagęszcza się dymami i pyłem coraz bardziej, im głębiej wchodzisz w jego objęcia.

Ale doki—to nie przygoda, to praca, a praca to symbol 20-tego wieku. L. S.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA FOTOGRAFICZNA

W salach Królewskiego Towarzystka Fotograficznego w Londynie, przy 16, Princes Gate, S. W. 7. (o kilkanaście kroków od Instytutu Gen. Sikorskiego) oglądaliśmy doroczną wystawę. Towarzystwo za 3 lata będzie urządzało setną swą doroczną wystawę, ta jest 97-mą.

Wystawy Towarzystwa posiadają sławę międzynarodową, żadna praca słaba nie może się tu dostać, a ponadto możemy tu zobaczyć arcydzieła.

Wystawa obecna zostaje przeniesiona na okres 25 października — 23 listopada do Leeds, a następnie od 6 do 31 grudnia do Bristolu. Polacy zamieszkujący te miasta będą mieli okazję jej zwiedzenia.

Wystawa obejmuje kilka działów, najliczniejszy, to fotografie pokazujące piękno rzeczy, wśród których życiowe, a więc krajobrazy wiejskie i miejskie, portrety, mgły, światła, drzewa w śniegu, fragmenty kościołów (nastrojowy „Chór wiejski" T. G. Weedona) itp. Jedną z najpiękniejszych fotografii jest „Modlitwa do słońca" A. Pearlmana, przedstawiająca parkan w śniegu, również należy wyróżnić fotografie „Pan Stworzenia" H. A. Murcha przedstawiającą krajobraz górski. Bardzo wysokiej klasy jest kilkanaście fotografii kolorowych, a wśród nich „Elektrownia w nocy" B. A. Daglisha, „Dalie" R. Halmshawa, „Kościół w Tyrolu" W. R. Bralesforda i znakomity portret Clarka Grable wyk. przez N. Muraya.

Inny dział obejmuje fotografie dokumentarne. Chodzi tu przede wszystkim o wiarę i tradycję.

Są to fragmenty kościołów, zamków, budowli miejskich itp.

Najbardziej imponująca jest fotografia stereoskopowa (plastyczna), tak jednobarwna jak i kolorowa, na którą musimy patrzeć przez aparaty fotoplastikonowe. Aparatów tych jest 6, tyle też osób może jednocześnie z nich korzystać.

Kolejny dział, to zdjęcia z przyrody, w tym dużo ptaków, motyli, dzikich zwierząt itp. Następnie, fotografia dla celów naukowych, np. geograficznych, zdjęcia z samolotów, jako podstawa dla robienia map itp.

Może najciekawsza, choć nie najprzyjemniejsza, to fotografia dla celów lecznioczych, w tym sekcja zdjęć promieniami Roentgena.

Wśród ponad 800 fotografii nie zabrakło i wkładu polskiego, jakim jest L. S. Święcickiego „Na wycieczce".

OSTATNI MIESIĄC PRZEDPŁATY NA „DWA ŚWIATY"

Z dniem 15 listopada ukończony będzie druk i zamknięta zostanie subskrypcja na dzieło Michała Pawlikowskiego „Dwa światy". Dnia 1 grudnia rozpocznie się rozsyłka subskrybentom. Po tym terminie cena książki zostanie podwyższona o 50%. Ostatni czas do skorzystania ze sposobności nabycia książki po niskiej cenie i równocześnie powiększenia przez wczesną przedpłatę grona jej wydawców. (Lista subskrybentów, którzy wpłacą do 1 listopada — z wyjątkiem tych, którzy zastrzegą sobie incognito — podana będzie w książce).

Przypominamy: Cena wydania zwykłego £ 1.0.0 („amerykańskiego", na droższym papierze, 5 dol.). Zgłaszać i wpłacać należy „Komitet Wydawniczy Dwa Światy" c/o „Veritas Foundation P. Centre", 12, Praed Mews, London, W. 2.



Fot. W. Bednarski — Londyn.

Teatr Słowackiego wystawił w Londynie oraz w obozach i innych ośrodkach polskich w Anglii z dużym powodzeniem komedię Adama Grzymały Siedleckiego „Sublokatorka". Zdjęcie przedstawia scenę zbiorową z aktu trzeciego.

NOWE FILMY

ŁAGODNY ZABIJAKA
„The Gentle Gunman"

Znana z dobrych filmów wytwórnia Ealing Studios tym razem zawiodła. Łagodnym zabijaką jest pewien Irlandczyk (John Mills), członek terrorystycznej organizacji IRA (Irish Republican Army), który, obserwując życie Anglików w czasie ostatniej wojny, dochodzi do wniosku, że zostawianie bomb zegarowych w kolejce podziemnej i rzucanie granatów na ulicach pełnych bawiących się dzieci nie jest właściwą formą walki o przyłączenie Północnej Irlandii do Eire, wolnego państwa irlandzkiego. Za takie przekonania inni członkowie IRA — z jego bratem (Dirk Bogarde) włącznie — potępiają Johna Millsa. Wiele zdjęć wykonano w Irlandii, lecz mimo to film nie uchwycił ani irlandzkiej atmosfery ani umysłowości. Udał się tylko debiut filmowy Gilberta Harding, znanego z wielu popularnych programów BBC. W. G.

UBEZPIECZENIE ZBIOROWE

Od Związku Robotników i Rzemieślników Polskich w W. Brytanii otrzymujemy następujące uwagi:

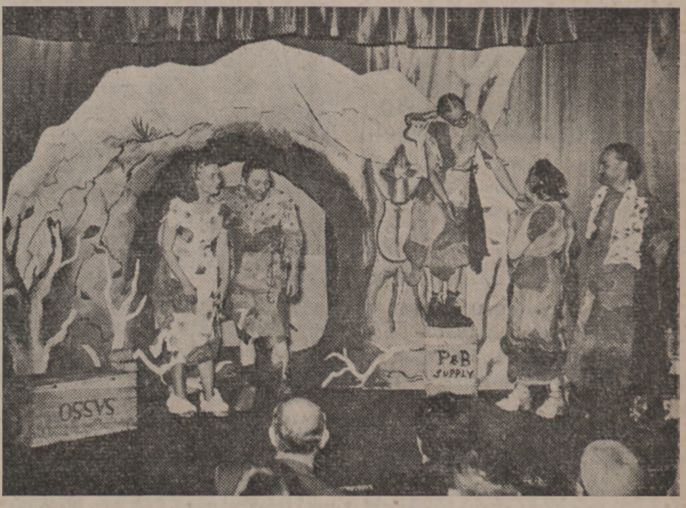
Oprócz inwalidztwa wojennego istnieje tak zwane inwalidztwo przemysłowe. Już w obecnym czasie liczba Polaków, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom, sięga cyfry 1500. Ten fakt oraz to, że dobry system ubezpieczeń daje dość pokaźne dochody organizacji która go prowadzi, jak to można przekonać się na różnych organizacjach polonijnych w USA, spowodowało uruchomienie przez ZRRP ubezpieczenia zbiorowego, prowadzonego zresztą przez większość związków zawodowych w Wielkiej Brytanii.

Ubezpieczenie zbiorowe członków ZRRP oparte jest na kapitale zakładowym angielsko-szwacjarskim, ponieważ związek nie znalazł w tym zakresie zrozumienia u czynników dysponujących pieniędzmi polskimi.

Celem ubezpieczenia zbiorowego jest udzielanie zasiłków pieniężnych na wypadek: choroby, nieszczęśliwego wypadku i śmierci na skutek wypadku przy pracy. Ubezpieczenie jest oparte na zasadzie grupowej polisy ubezpieczeniowej. Przy opłacaniu tygodniowej składki ubezpieczeniowej członek związku będzie otrzymywał zasiłki.

Ubezpieczeniem zbiorowym administruje go ubezpieczenia daje rękojmię jego jedną ze swych agend, działających na korzyść członków. Kontrolę finansową nad działalnością ubezpieczenia sprawuje Główna Komisja Rewizyjna ZRRP. Poza tym akcja ta podlega kontroli towarzystwa ubezpieczeniowego, które przyjęło ryzyko ubezpieczenia.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że tylko dobre funkcjonowanie zbiorowego ubezpieczenia daje rękojmię jego rozwoju i zdobycia zaufania szerokich rzesz robotników polskich pracujących na terenie Wielkiej Brytanii.



Fot. W. Bednarski — Londyn.

„Komedia Muzyczna" otwarła sezon teatralny sztuką Ref-Rena „Rycerze bez broni". Na zdjęciu: Weronika Lechówna, Ref-Ren, Roman Ratschka, Nina Oleńska, Tadeusz Faliszewski.

RZECZY CIEKAWE

AUTOSTRADY NA PLAŻACH

Przez plaże nadmorskie można obecnie budować drogi przy pomocy skrapiania piasku tanim i łatwym w produkcji środkiem, wywołującym stwardnienie piasku. Droga taka powstaje z szybkością 4 metrów na sekundę. Mogą po niej jechać bez powodowania uszkodzeń jeepy, a nawet 7-tonowe ciężarówki już w 3 godziny po „budowie" drogi.

POSTĘPY NARKOZY

Na kongresie niemieckich chirurgów w Frankfurcie omawiano m.in. sprawę narkozy. Medycyna usiłuje rozwinąć metody, usuwające ból bez narażania na niebezpieczeństwo aparatu oddychania i obiegu krwi. Dlatego nic stosuje się już chloroformu, a również eter wychodzi z użycia. Środkiem stosunkowo bezpiecznym jest gaz rozweselający, ponieważ jednak nie powoduje on zwolnienia mięśni, koniecznego przy operacjach, łączy się go z południowo-amerykańską trucizną, curare, oczywiście w minimalnych ilościach. Niekiedy stosuje się dodatkowo także zastrzyki evipanu. W Dusseldorfie stosuje się z dobrym wynikiem zabiegi chirurgiczne na kończynach przy obniżaniu ich temperatury do plus 5 stopni. Zwrócono również uwagę na konieczność wyszkolenia specjalistów w stosowaniu narkozy, zależnie od konstytucji i stanu zdrowia pacjenta.

SPADOCHRONY Z PAPIERU

Spadochrony wyrabia się z cienkiego jedwabiu, a ostatnio z nylonu. W Japonii i Szwecji natomiast używa się do tego celu papieru. Jest to papier specjalny, lekki i o dużej wytrzymałości. Na razie używa się tych spadochronów do celów meteorologicznych i do zaopatrzenia wojska w materiał z powietrza.

Odpowiedzi Redakcji

Z. Boronski — The Hospital Nenotbly, Perthshire. Redakcja nie zajmuje się przepisywaniem prywatnych rękopisów na maszynie, radzimy jednak zwrócić się w poruszonej przez Pana sprawie do jakiegoś biura przepisywań spośród ogłaszających się w prasie.

A. Iwanicka — Steyl, Holandia. Dziękujemy za nadesłane materiały. Oba jednak omówione w nich tematy poruszaliśmy już w „Gazecie Niedzielnej" i nie będziemy do nich na razie powracać

F. Pietrzak — Londyn. Materiały otrzymaliśmy. Dziękujemy, lecz nie skorzystamy.



SKORO MOWA O MUZYCE

— Gdy byłem młody, ojciec chciał, bym się poświęcił grze na wiolonczeli, ale ja wolałem fortepian, bo to bardziej wyrabia muskuły.

BEZ RETUSZU

TRUJĄCE „KOMIKSY"

Już dwa lata temu pierwszy raz się poirytowałem, gdy mi pewien smarkacz zaczął opowiadać szczegółowo o tym, co wyczytał w „komiksach" — jak się wdzięcznie i czysto po polsku wyraził. Owe „comics", to bowiem zaraza gorsza od dżumy czy zgoła trądu i ta zaraza szerzy się coraz bardziej. Dziwię się bardzo, że rząd brytyjski, tak czuły we wszystkich sprawach dotyczących zdrowia, nie weźmie się wreszcie poważnie do tępienia tej epidemii co najmniej tak gorliwie, jak tępi nosaciznę u krów czyli „foot and mouth disease".

Od tego czasu, czyli od dwóch lat raz po raz napotykam tę zarazę na naszym wygnaniu i możebym się tak nie złościł, gdyby ona nie groziła i naszym biednym dzieciom. Właśnie wczoraj mój siedmioletni, taki przyszywany siostrzeniec tak zaczytał się w jakimś „Eagle" czy też „TV Comics", że niemal wlazł na mnie na ulicy a mało brakowało, żeby na krótko przedtem nie wpadł razem z „comiksem" pod „bus".

— Hallo, wujciu! — powiada do mnie ten barbarzyńca — co za pyszna historia! „Dan Dare pilot of the future marooned on Mercury", albo, jeszcze lepsze: „The case of the little black prince", albo, jak zawsze: „Harris Tweed". Zaraz wujciowi opowiem...

I chcąc nie chcąc, że i ja czekałem na autobus, musiałem wysłuchać znowu długiej opowieści o pilocie przyszłości, którego uwięzili niegościnni mieszkańcy planety Merkury, musiałem oglądać bohomazy wielokolorowe na pierwszej stronie, potem zaś dowiedziałem się drugiej historii i różnych morderstw, gonitw, bicia się wzajemnie po gębie, rewolwerów, sensacji i Bóg wie czego — a chłopak opowiadał o tym wszystkim z wypiekami na twarzy. Przed trzecią historią uratował mnie nadjeżdżający autobus. Splunąłem tylko, wsiadłem i odjechałem.

Ale nazajutrz wybrałem się z reprymendą, którą gruntownie przygotowałem, do rodziców mego siostrzeńca. Nie zastałem ich, niestety, w domu, chłopak zaś leżał rozwalony na łóżku i twarz miał przysłoniętą... „comicsem". Gdy mnie ujrzał, chciał znowu opowiadać o detektywach, Tarzanach, czarownikach i złodziejach. Tu jednak nie spieszyłem się i byłem w domu, więc nie musiałem się hamować. Wyrwałem mu gazetę z ręki, podarłem w pasji i wrzuciłem do kominka. Chłopak tak był zdumiony, że wcale mi nie przeszkadzał w dziele zniszczenia.

— Ty bąku jeden nieznośny! — zacząłem doń mówić po przyjacielsku — to nie masz nic lepszego do czytania, tylko takie paskudztwo? To ojciec nie ma pasa na ciebie, tylko ci pozwala na te idiotyczne „komiksy"? To nie wiesz, że to najgłupsza i najszkodliwsza lektura, jaką w ogóle można dostać? Czym chcesz być? Złodziejem, mordercą, kowbojem, zabijaką, a nie porządnym i uczciwym człowiekiem?

Przerwałem, bo mi się nagle żal mego siostrzeńca zrobiło. Zamiast wybuchnąć, wycierał oczy i płakał.

— To dlaczego nikt mi ze starszych nie powie, że to dla mnie nieodpowiednie? Dlaczego wszyscy koledzy — Anglicy czytają to w przerwach i w domu i ani nauczyciele, ani ich rodzice im tego nie zabraniają? Dlaczego ja mam być inni niż oni? Ja nie wiedziałem, że to niedobre czasem nie podoba, w nocy wił się — mnie się to też czasem nie podobne, w nocy mi się śnią te okropności, ale myślałem...

Pogłaskałem chłopca po głowie i pocałowałem w czoło. Ma rację. Dlaczego rodzice i nauczyciele pozwalają? Bo nauczyciele niemądrzy, a rodzice w równie niemądrej ambicji nie chcą, by ich dziecko nie miało tego, co mają koledzy. Więc wróciłem do domu, przyniosłem chłopcu różne piękne bajki polskie od Konopnickiej zaczynając i obce z Andersenem na czele, potem zaś zostawiłem na stole kartkę dla rodziców z adresem księgarni „Veritasu", gdzie można różne odpowiednie dla dzieci książeczki nabyć. Powiedziałem smykowi, by się koniecznie upomniał o kupienie mu odpowiednich polskich książeczek dla dzieci.

W nagrodę zaś za przykrość, jaką mu wyrządziłem, zabrałem chłopaka do kina. Poszliśmy nie na kowbojskie czy szpiegowskie szmiry, lecz na śliczny film Disneya „Fantasia". Chłopczysko było zadowolone jak nigdy. Sam orzekł, że już nigdy nie weźmie „comicsów" do ręki.

Pożegnaliśmy się w najlepszej przyjaźni. Obiecałem, że odwiedzę go za miesiąc, by zapytać, jak mu się podobały polskie bajki.

Michał Osa-Gderski



MARTINE CAROL

Francuska aktorka filmowa Martine Carol, która grała główną rolę w filmie „Caroline Cherie" wraz z Cecilem Saint-Laurient, autorem powieści na której oparty jest scenariusz tego filmu.

OGŁOSZENIA DROBNE



U DENTYSTY

— Czy ktoś z państwa nie zechciałby mi pomóc ciągnąć, a inny potrzymać pacjenta?

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 37

Poziomo: 1. Narośl w gardle lub nosie, 3. Znajduje się w kości, 7. Historyczny pisarz polski, 9. Skrót nazwy państwa, 10. Organ wzroku, 11. Stolica państwa Południowej Ameryki, 15. Imię żeńskie, 16. Mieszkaniec państwa Środkowego Wschodu.

Pionowo: 1. Znany pisarz polski autor „Lalki". 2. Ogród miejski, 3. Minerały, 4. Bywa pleciony z wikliny, 5. Określony skład zespołu muzycznego 6. Wyrabia podstawowe pożywienie, 8. Termin brydżowy, 11. Duma, pycha, 12. Miejsce odpoczynku na pustyni, 13. Wygrywająca karta, 14. Smak, elegancja w ubraniu.

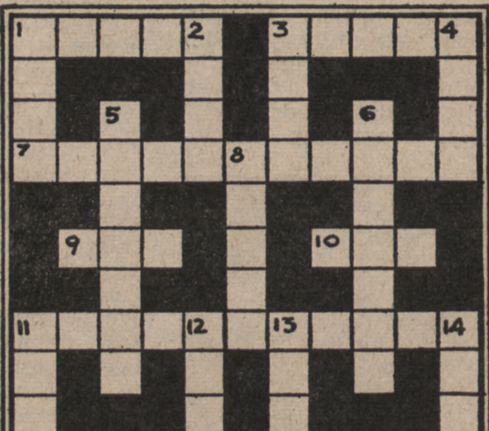
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 5 listopada. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki Konrada Toma: „KOCHANA SZMIRA".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 34.

Poziomo: Ciano, burak, kalejdoskop, lis, gaz, markietanka, szron, uncja.

Pionowo: Czek, olej, Brno, karp, Olgierd, Ukraina, Dante, Mars, Iwan, tabu, aura.

Nagrodę w postaci książki Marii Rodziewiczówny: „BYLI I BĘDĄ" otrzymuje w drodze losowania p. J. Wasikowska, 59, Northumebrland Str., Derby.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS LONDON W.2. Telefon AMB 6879. **VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE.** Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust. zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101 rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b., prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr. kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 8. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikiciuk, 113 b) München 54, Seeuamestr 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski 10, East 18th Street, Bayonn, N.J 2) Gryf Publication, 808. Wager St. Utica. 3) E. Bagiński, 5050 Cass Ave., Detroit 2. Michigan. 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. fr. SZWECJA: Bolesław Kurowski, Anggatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734.